Nr 56. Kraków, 10 Marca — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Basylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* **F. Löb**, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 marca.

Do szeregów ustaw wydanych w Prusiech przeciw kościołowi katolickiemu i jego kapłanom, przybywa nowy projekt pozbawiający biskupów, zakłady duchowne utrzymywane przez dyecezye i księży dopłaty ze skarbu publicznego, która stanowi niemal wyłączny ich dochód. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten zamieniony będzie w ustawę. Dopłata ze skarbu udzielana dotąd duchowieństwu stanowi zaledwie drobną cząstkę dochodów z zabranego dawniej przez rząd majątku kościelnego, a zatem nie jest wcale datkiem dobroczynnym, lecz należytością prawnie domagać się mogącą. Wobec jednak siły przed prawem, która nie dopiero dzisiaj jest maksymą rządu, lecz stanowi całą podstawę politycznego wzrostu i rozwoju Prus, nadaremnie byłoby żądać zwrotu zaboru. Wszakże ostatniemi dniami zaszedł w sejmie pruskim wypadek, że zamek króla Jerzego Hanowerskiego, przyznany mu przed kilkoma laty w umowie zawartej z jednej strony przez ministrów Bismarka i Heydta, a z drugiej w imieniu króla Hanowerskiego przez byłego ministra, a dziś deputowanego Windthorsta, uznany został przez rząd i sejm za własność skarbu pruskiego a to na zasadzie, że zostawał pod sekwestrem i że dopóki sekwestr zarządzony jako środek polityczny, zniesionym nie zostanie, sądy nie mogą rozstrzygać prawa własności, bo nie są kompetentne.

Przykład ten ze zamkiem Welffów jest równoczesną ilustracyą zniesienia dopłat ze skarbu publicznego na duchowieństwo katolickie, i dla tego przytoczyliśmy go tutaj.

Projekt wniesiony w sejmie pruskim dnia 4 b. m. jest uzupełnieniem ustaw majowych, a lubo dotyka tylko materyalnej strony duchowieństwa i służby bożej, a zatem pod względem moralnym nie sięga tak głęboko jak ustawy rzeczone, wszelako mieści w sobie przepisy, których celem jest za pomocą premii pieniężnej dla wyłamujących się z pod ustaw kościelnych, stawiać duchowieństwo w alternatywie między posłuszeństwem dla kościoła a korzyściami pieniężnemi. Gdy na 8000 księży katolickich w Niemczech, znalazło się dotąd trzech, którzy przyjęli swój urząd z rąk władzy świeckiej bez pytania się o pozwolenie władzy swojej duchownej, gdy we wszystkich innych przypadkach tak biskupi, jak dziekanie, proboszcze i wikaryusze więzieniem albo grzywnami nie dali się odciągnąć od posłuszeństwa kościołowi; można więc tuszyć sobie z boleścią, ale z zaufaniem, że nie liczniejszą znajdzie rząd klientelę pomiędzy duchowieństwem, która przyjmować będzie zapomogę ze skarbu państwa, gdy wszyscy inni pozbawieni jej będą.

Ale motywa tego projektu ukazują w całem świetle jego polityczną stronę, jako odwet za encyklikę papieską z d. 5 lutego. W odwecie tym zaprawdę jedno wyraźne przebija się uznanie, i to faktyczne uznanie Papieża jako monarchy, pomimo wszelkich gwałtów, które go władzy doczesnej pozbawiły. Mimowolne to echo rzymskiego okrzyku: *Papa Re*. Manifest kościelny Piusa IX uważany jest za manifest wojenny świeckiego monarchy. Na list wyłącznie do duchowieństwa skierowany, największe mocarstwo europejskie odpowiada, jakby to uczynić mogło na najgroźniejszą notę monarchy świeckiego. Cóżby innego uczynić mogło, gdyby który z panujących oświadczył, że uważa ustawy jego za nieważne, jak zerwać wszelkie istniejące z tym monarchą zobowiązania? Projekt bowiem rzeczony jest zniweczeniem wszelkich stosunków, jakie istniały na mocy przyjętych przez rząd pruski bull papieskich, które przeszło od pół wieku stanowiły niejako konkordat między Rzymem a Berlinem. To co się z nich zostało, jest tylko kwestyą czasu, a bardziej dogodności rządu w jego postępowaniu. Jeżeli nawet w wojnie trzeba pewną zachować miarę, to i w prześladowaniu liberalizm nakazuje pewne stopniowanie. Przewiduje jednak *Germania*, że gdy wszystkie środki okażują się bezskutecznemi, przyjść musi wkrótce do chłosty i kary śmierci na katolików.

Dzisiejszym środkiem ma być zubożenie duchowieństwa i konieczność włożona na wiernych, utrzymywania go własnym kosztem. Pozór liberalny, jak zawsze: coś nakształt położenia Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie każde wyznanie utrzymuje swój kościół i swoich duchownych. Tylko, że tam k a ż d e, a tu dla katolików wyjątek; tylko, że tam rząd w religię się nie wdaje, a w Prusach p. Massenbach zastępuje konsystorz; że tam Arcybiskupi są wolni, a tu w więzieniu; zgoła, że tam jest wolność, a tu prześladowanie; tam prawo, a tu siła.

Dla tego też, lubo nie wątpimy, że i ten środek tak odpowiedni despotycznemu liberalizmowi pruskiemu, bezskutecznym się okaże, nie łudzimy się wcale w ocenieniu ciężkiej nowej próby, na jaką katolicy są narażeni. Próba tem cięższa, że dla przetrwania jej pozbawieni są prawa i wolności. Pozostaje im tylko wiara i zaufanie w Opatrzność. To wystarczy. Może też Opatrzność chcąc rozbudzić świat z uśpienia i obojętności, z materyalistycznego prądu, przejmującego całe społeczeństwo, dopuszcza prześladowanie Kościoła i sług jego, aby ożywić wiarę, uzacnić ubóstwo, rozgrzać ostygłe serca i podnieść ducha poświęcenia, gdy my miarą swoją mierząc wypadki, troszczymy się o teraźniejsze i przyszłe pokolenia kapłanów i wiernych, mających przed sobą smutne widoki ustaw pruskich.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Z Pokucia 6 marca.

Nie chcę zupełnie twierdzić, aby teraźniejsza ustawa drogowa była tak dobrą, którejby na lepszą zmienić nie trzeba. Czy zaś ta ustawa jest jedynym powodem opłakanego stanu nowych dróg w wschodniéj części kraju? otóż z pewnością, że nie; przyczyny tego gdzieindziéj szukać trzeba.

Brak zupełny wykonania dotyczących przepisów, jest powodem, że ani na krok nie postąpiliśmy naprzód pod względem komunikacyj. Każde prawo choćby najlepsze, nie przyniesie żadnéj korzyści, jeżeli nie jest wprowadzone w życie. Gdyby władze po wsiach kontrolowały, aby dnie szarwarkowe należycie były odrabiane, nasze drogi od lat kilku mogły się znacznie polepszyć. Lecz nasze urzędy gminne zupełnie są nieczynne, wszystkie przepisy zostają nie wykonane; z tego to powodu i pod względem dróg zamiast postępować, cofamy się z każdym rokiem.

Do reorganizacyi gmin przedewszystkiem przystąpić nam należy, bo bez téj reformy, wszystkie choćby najkorzystniejsze zmiany innych ustaw korzyści krajowi nie przyniosą; teraz zbywa nam po wsiach organów wykonawczych.

Tarnopol 6 marca.

(K. Z.) Zjazd autonomistów we Lwowie, oprócz wykazanych przez was przyczyn, nie mógł jeszcze dla tego żadnego owocu przynieść, że w błędnem poruszał się kole.

Toż samo można powiedzieć o dzisiejszéj ustawie drogowéj, i mniéj więcéj o wszystkich dotąd znanych projektach do téj ustawy.

Ile bowiem jest powiatów tyle odrębnych rodzi się projektów do téj ustawy, bo każdy powiat radby mieć taką ustawę, którąby dla niego najdogodniejszą była, a tymczasem wszystkie dotąd znane projekta do téj ustawy dążą do tego, aby dla całego kraju i wszystkich powiatów jedną ogólną ustanowić normę do budowy i utrzymywania dróg.

Nie da się zaprzeczyć, że pojedyncze powiaty mają słuszność za sobą, bo każdemu powiatowi musi na tem zależeć, aby środki, któremi drogi budowane i utrzymywane być mają, odpowiednio do jego stosunków obmyślane i unormowane zostały.

Z drugiéj strony ustawodawstwo krajowe, sejm, nie może pozostawić dowolności każdego powiatu, czy tenże zechce budować i utrzymywać drogi lub nie.

Zadaniem przyszłéj ustawy byłoby pogodzenie autonomicznych życzeń pojedynczych powiatów z koniecznością jednolitości postanowień dla całego kraju w téj mierze wydać się mających.

Aby ta zgoda między autonomią powiatową a jednolitością ustawy nastąpić mogła, wypadnie rozróżnić i określić, co można pozostawić powiatom, a co koniecznie dla jednolitości ustawy krajowéj windykować potrzeba.

Sposoby budowania i utrzymywania dróg, czy to powiatowych czy gminnych, obmyślenie środków za pomocą których to stać się ma, a mianowicie ustanowienie czy te drogi szarwarkiem, prestacyami w naturze, w drodze konkurencyjnéj czy też kosztem nałożonych dodatków do podatków budowane i utrzymywane być mają, czy nareszcie jeden środek obok drugiego użyty być ma, to wszystko jako więcéj w zakres administracyi sięgające, powinnoby być pozostawione postanowieniom powiatów, czyli uchwałom każdéj pojedynczéj reprezentacyi powiatowéj.

Albowiem ocenienie, którym środkiem skuteczniéj dla miejscowéj ludności dogodniéj drogi budowane i utrzymywane być mogą, to już sięgać powinno czysto w zakres autonomiczny powiatu; użycie tego lub owego środka ma być zastosowane do okolicy, w któréj powiat leży, do ludności w powiecie się znajdującéj a przynajmniéj przeważnéj części tejże. I tak na przykład u nas na Podolu, przy małéj niewystarczającéj ludności, a do tego do pracy niepochopnéj, a przytem zamożnéj; najmniéj uciążliwem będzie budowanie i utrzymywanie dróg, za pomocą nałożonych dodatków do podatków. W okolicach podgórskich, więcéj zaludnionych, mniéj zamożnych, łatwiéj przyjdzie tamecznéj ludności robota i inne prestacye w naturze, niż opłacanie dodatków podatkowych.

Skoro zatem ocenienie i wedle tego wybór środków, jakiemi budowa i utrzymanie dróg się dziać ma, powinno być pozostawione reprezentacyom powiatowym, więc do tego ustawodawstwo krajowe mieszać się niepowinno.

Do ustawodawstwa krajowego należałoby za to, nałożenie obowiązku na wszystkie powiaty, budowania i utrzymywania dróg, oznaczenie miary tego obowiązku i rozłożenie go zarówno na wszystkich.

Jedyną słuszną miarą, wedle któréj każdy powiat, każda gmina ten ciężar ponosić ma, jedyną słuszną podstawę podług któréj każdy pojedynczy zarówno do tego obowiązku przyczyniaćby się misł, może być tylko ilość opłacanych podatków, a każdy inny wymiar będzie albo niesłuszny, albo niemożliwy.

Między innemi projektowany wymiar prestacyj do dróg, wedle ilości bydła pociągowego, byłby, chociaż zkądinąd przyniesiony, najniesłuszniejszy; dotknąłby rolnika starannego o dobrą uprawę swéj roli, a prawie nie ciążyłby na rolniku niedbałym, nieutrzymującym własnego inwentarza, albo tylko w niedostatecznéj ilości; dotknąłby przedewszystkiem tego posiadacza roli, który w okolicy nieurodzajnéj, gospodarując na glebie mniéj żyznéj, ziemię swą kilka razy przewrócić jest zmuszony, nim z niéj coś wydobyć potrafi, a zaledwieby ciążył na tem szczęśliwym posiadaczu gleby, która raz zorana wielki wydaje już plon.

Projekt ten, który, jak się zdaje, głównie do tego dąży, aby zniewolić przemysłowców i przedsiębiorców furmanek do przyczyniania się do utrzymania dróg, nie osiągnie wcale zamierzonego celu; bo przemysłowiec, przedsiębiorca furmanek odwetuje się bądź na producencie bądź na konsumencie; a do tego nie był w tym celu jedynie skuteczny, skoro przemysłowcy i przedsiębiorcy płacąc podatek, dodatkami na drogę obłożeni być mogą.

Rzeczą zatem ustawodawstwa krajowego byłoby postanowić:

że każdy powiat i każda gmina obowiązane są w swoim obrębie drogi w dobrym stanie utrzymywać;

że w miarę opłacanych w każdym powiecie podatków, każdy powiat na budowę i utrzymanie dróg powiatowych, stosunkowo do tychże podatków ilość corocznie poświęcić jest obowiązany;

że również każda gmina i każdy obszar dworski, stosunkowo do opłacanych z ich teritoryum podatków, corocznie pewną ilością na budowę i utrzymanie dróg gminnych przyczynić się są obowiązane;

że wszyscy pojedynczy wedle miary opłacanych podatków bezpośrednich do budowy i utrzymania dróg przyczyniać się mają;

że w końcu każdemu powiatowi czyli reprezentacyi tegoż, przysługiwać będzie prawo wyboru, nakładania na swoich członków obowiązku utrzymywania i budowania dróg, wedle miary na podstawie opłacanych podatków wyznaczonej, w ten sposób, jaki dla swego powiatu za najstósowniejszy uzna; to jest wyboru czy ten obowiązek w robociźnie, i materyale w naturze, lub nareszcie przez opłacenie dodatków do podatków ponoszony i wypełniany być ma.

Przytem należałoby dodać, że jeden lub drugi środek budowy i utrzymania drogi musi być użyty; że gdyby albo reprezentacya powiatowa ani szarwarkiem, ani innemi prestacyami do tego obowiązku skłonić się nie chciała, lub gdyby pojedynczy zobowiązany nałożonych nań prestacyj do drogi odbyć niechciał, wtenczas wstępuje w obowiązek zapłacenia stosunkowych dodatków do podatków.

W końcu powinnoby także ustawodawstwo krajowe postanowić *minimum* jakie w każdym powiecie corocznie na budowę i utrzymanie dróg wydane być musi.

Tym sposobem, zmuszonoby powiaty do odpowiedniego a stosunkowego budowania i utrzymywania dróg, co tem potrzebniejsze, że jeszcze wiele jest powiatów, które dotąd, niemając żadnych dróg bitych, wydatków na ten cel wcale nie znają.

Podaję ten krótki zarys, do ocenienia tym, co téj sprawie szczegółowo się oddawać mają chęć i sposobność.

Wiedeń 8 marca.

(R.) Wczoraj pisałem wam, iż termin wyjazdu N. Pana do Dalmacyi jeszcze nie jest ściśle oznaczonym. Dziś mogę wam bliższe podać szczegóły. Namiestnik Dalmacyi br. Rodicz przybył właśnie do Wiednia. Cesarz przyjedzie ztąd dopiero około 15go kwietnia do Tryestu, zkąd dalej uda się w podróż do Dalmacyi. N. Pan odbędzie tę podróż sam, tj. arcyksiążę Rudolf nie będzie mu towarzyszył. Orszak cesarski będzie przeważnie wojskowy. N. Pan zwiedzi Polę, Zadar, Dubrownik, Splet, Cattaro, port w Fasanie, tudzież wyspy Lesinę i Lissę i zabawi przeszło dwa tygodnie w Dalmacyi. O spotkaniu z królem Wiktorem Emanuelem n i e m a m o w y, zwiedzenie wyspy Lissy, pamiętnej z r. 1866 i zwycięstwa tam odniesionego przez Tegetthoffa wyklucza już samo przez się myśl zjazdu z królem włoskim. Natomiast — jak to się zazwyczaj dzieje — król Włoski wyśle do Dalmacyi reprezentanta swego celem przywitania monarchy austryackiego w imieniu sąsiada. Poseł włoski przy dworze tutejszym jen. Robillant konferował w tej mierze ostatniemi dniami z ministerstwem spraw zagranicznych.

Już wczoraj przepowiedziałem wam *haussę* giełdową. Dziś giełda była tak ożywioną jak za dobrych swych czasów. Papiery prawie wszystkie, zwłaszcza *Kreditactien* i *Staatsbahn* podskoczyły znacznie. *Haussę* tę wywołały telegramy z Paryża, tudzież ogłoszenie uchwał zakładu kredytowego na walnem zebraniu dzisiejszem. Giełdziści, finansiści i dziennikarze z miną tajemniczą, rozprawiają jakby o jakimś spisku między Paryżem a Wiedniem, aby pędzić papiery w górę i pobić giełdę berlińską, znajdującą się w kontrminie. Trudno wiedzieć, czy to nie nowy manewr, celem wskrzeszenia giełdy ze snu letargowego, w jakim od dwóch lat jest pogrążoną. Zanosi się na kilkadniową *haussę*, po której najprawdopodobniej nastąpi kilkadniowa *baissa*.

Wiadomość o zwinięciu batalionów s t r z e l c ó w, tej dzielnej i ulubionej broni w armii austryackiej, żadnej nie ma podstawy.

Warszawa 1 marca.

„1872 rok, stuletnia rocznica podziału Polski, przyzwał wszystkich Polaków do obliczenia rezultatów stuletnich wysileń w walce o niepodległość, i objaśnienia się co do przyszłości. Chwytaliśmy z chciwością każde słowo tego samozeznania narodowego. Obliczywszy wyrażone zdania, my umocniliśmy się ostatecznie w tem przekonaniu, które zaczęło się w nas budzić od chwili wielkich reform nadanych przez Cesarza Aleksandra II oswobodziciela Narodu. Włościańska reforma powołała do życia w Polsce milion nowych obywateli; ich dążności okazały stałe przekonanie i kierunek ku popędom demokratycznym większości polskiego narodu, zupełnie zgodny z takiemiż dążnościami narodu ruskiego.

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik o wojsku polskiem w Hiszpanii od 1808—1812 r.

(Dalszy ciąg).

„Do charakterystyki jen. Chłopickiego mogę tu dostarczyć kilka rysów.

„Kiedy w przekopach oczekiwano dalszych następstw tej wycieczki, wszedł jen. Chłopicki do tego domu, w którym przed miesiącem wytrzymałem był oblężenie, i tam spostrzegł na ścianie rysunek węglem zrobiony przez Dobrzyckiego, który wybornie rysował. Rysunek przedstawiał Chłopickiego jak w groźnej postawie pali kazanie pewnemu porucznikowi nienajlepiej u niego zapisanemu. Obie te figury miały uderzające podobieństwo. Kto to rysował? Spytał Jenerał — To porucznik Dobrzycki — odpowiedziano.

— Ładnie, ale nieprawdziwie; bo przecież jesteśmy z sobą w najlepszej zgodzie.

Poczem odchodząc, pożegnał żołnierzy, na których czele, tylko co odparł był Hiszpanów, mówiąc im: dobranoc wam dzieci; a każdego oficera po nazwisku pozdrowił życząc także dobrej nocy; przechodząc zaś koło baraku, gdzie leżał zabity Solnicki, ani głowy nie zwrócił, ani się nawet zatrzymał — jak za życia tak i po śmierci niecierpiał go.

„Dni następnych mieliśmy spokój. Mnie wysłano jako parlamentarza do Tortozy, abym się upomniał o rzeczy należące do jeńców, i oddał ich listy. Ubrałem się w nowy mundur, przypiąłem nowe szlify, a zamiast białych plastrów na ranach, kazałem sobie czarne poprzylepiać. Kazałem również ubrać się paradnie memu trębaczowi Jankowskiemu, zalecając surowo, aby tam niedał się spoić. Doszedłszy do ostatnich przekopów, zawołałem: Trąb Jankowski! i zaczął trąbić, i tak szliśmy opalisadowaną drogą, aż do krzyża. W tem krzyknięto: *„Alto!* albo strzelę!“ i ukazał się starszy oficer, który mię zapytał czego żądam, i naganiał dla czego niezatrzymałem się przed okopem? Natychmiast zawiązał mi oczy, i pytał po co właściwie przychodzę. Mam listy od jeńców, odrzekłem; chciał mi takowe odebrać, ale wzbroniłem się, powiadając, że mi polecono wręczyć je samemu komendantowi. On na to: przechodzi to moją władzę; poszlę zapytać mojej zwierzchności. Gdy wysłaniec jego powrócił i przyniósł pozwolenie dostawienia mię do miasta, wzięto mię pod ręce i prowadzono przez most. Mając rozkaz zmierzenia długości mostu, zacząłem liczyć kroki; niewiem jednak czy dokładną była moja rachuba, bo musiałem ciągle odpowiadać na pytanie moich towarzyszów, i odrywać uwagę na głosy w tłumach pełne pogróżek i przekleństw. Nakoniec wprowadzono mię na wschody, zdięto z oczu chustkę, a ja ujrzałem przed sobą gubernatora jenerała Conde de Alacha przyjmującego mię w izbie podziurawionej od kul armatnich.

Odezwałem się do niego po francusku: Excellenza! mam honór wręczyć mu listy, od oficerów wziętych w niewolę podczas ostatniej bitwy.

— Dziękuję, Sesior Capitano! odpowiedział, i udał się z kilkoma oficerami do pobocznego pokoju. Pozostali w Izbie wojskowi traktowali mię czokoladą i wodą z lodem. Prosili i na wino, ale go pić niechciałem.

— Tam u was chude życie — mówił jeden młody oficer, kiedy my we wszystko opływamy.

— Nic nam to nieszkodzi — odrzekłem — przywykliśmy do tego; kiedyś będzie lepiej.

— Przynajmniej nie tutaj! dorzucił ironicznie. Po chwili wrócił Gubernator i doręczył mi list do jen. Laval, i pytał czy mam stopień kapitana?

— Jestem porucznikiem.

Na to zawołał on; O mój Boże! zostań u nas, a zrobimy cię pułkownikiem.

Zmięszało mię to z razu, lecz opamiętałem się prędko i odparłem: Czyżby hiszpańscy oficerowie chcieli służyć z człowiekiem, który splamiłby się dezercyą?

Powiedziawszy to i nieczekając co mi odpowie gubernator, prosiłem, żeby mię odprawiono do obozu. Któż jednak opisze moje zdziwienie, gdy wyszedłszy z Izby, zastałem w sieniach mojego trębacza potężnie spitego, który wręcz mi oświadczył, że wracać ze mną niemyśli, bo przyjął służbę u Hiszpanów.

— Czy podobna? rzekłem — wybrano cię z całego pułku, abyś mi towarzyszył, a ty robisz nam taki wstyd? — Kiedy tak; wracam sam; a ty patrzaj z tych murów, jak twoich rodaków będą tam zabijać.

Powiedziawszy to zwracałem się do wyjścia. Moje słowa skutek zrobiły na przywiązanym do mnie Jankowskim, który zaraz wydobył worek z pieniądzmi, gdzie mogło być z kilkanaście talarów, i cisnął go na ziemię, mówiąc po polsku: Macie tu wasze srebrniki; nieodstąpię mego porucznika. Powróciłem tą samą drogą i zdałem raport pułkownikowi.

„Nasz pułk stracił w tym czasie dzielnego oficera, kapitana Wyganowskiego, którego w bliskości naszego obozu zamordowano. Był on trochę marzyciel, i ciągle wygadywał na sposób prowadzenia tej wojny z Hiszpanami, którzy najechani, mają najświętsze prawo bronić swojej ojczyzny i zarzynać każdego wroga. Tęsknił przytem do Polski, do rodzinnej wioski nad brzegiem Prosny, i przez cały rok starał się o uwolnienie od służby. Nareszcie otrzymał takowe, a powierzywszy się pewnemu Hiszpanowi, który miał mu wyrobić wolne przejście przez bandy Gierylasów — w bliskości naszego obozu poległ od ręki nieznajomego. Ów bowiem Hiszpan, któremu się Wyganowski powierzrzył, wylegitymował się własnoręcznem jego świadectwem że najsumienniej dopełnił wszystkich warunków zobowiązania się.

„Jenerał Laval zapadł mocno na zdrowiu; postanowiono odesłać go do Mora, gdzie jenerał Suchet miał główną kwaterę. Moja kompania mająca 160 ludzi dodana mu była za eskortę. Oprócz tego 30 innych żołnierzy przeznaczono do niesienia lektyki. Droga do Mora trudną była do przebycia z powodu ciasnych i skalistych przesmyków nad brzegiem Ebru, osadzonych zawsze przez Gierylasów. Mając do przebycia jeden z najniebezpieczniejszych takich wąwozów, porobiłem stósowne rozporządzenia. Zrazu nie było widać żywej duszy — lecz gdy tyraliery moje przebiegły wąwóz, a za nimi wysłałem większy oddział, ukazały się w krzakach czerwone czapki i gęsty ogień zaczął się sypać... Oddział niosący jenerała Laval pozostał w tyle, dopóki nieoczyszczono wąwozu, a raczej skał z zasadzonych Hiszpanów. Gdyby nie to, jenerał byłby tam pewnie śmierć znalazł, która go i tak niebawem zaszła.

„W końcu sierpnia a początku września, nawiedziła nas okropna ulewa, miała przynajmniej ten dobry skutek, że studnie ponapełniały się wodą. Pod koniec zaś września zjawiła się nowa plaga, to jest tak zwane *mosquitos*, czyli muchy. Dzień był gorący — wieczorem, od morza zaczął pociągać chłodek orzeźwiający. — Otworzyliśmy okna i drzwi w naszych barakach, aby się ochłodzić. „Co to jest? mówił jeden z kolegów, że *mosquitos* tak dzisiaj są dokuczliwe? — aż tu naraz patrzymy, a czarne te stworzenia leżały warstwą na stopę grubości — a nam około twarzy tak brzęczały, że niepodobna było na chwilę uwolnić się od nich Zapaliliśmy proch, i nawozem kurzyli — nic niepomagało. Rzecz wiadoma z historyi jako Francuzi w r. 1653 musieli odstąpić od oblężenia Granady pod marszałkiem Hougincourt, z powodu dokuczliwości tych much — co i nam wróżyło, że odstąpimy od Tortozy jeżeli ta plaga potrwa dłużej. Ale w kilka dni zawiał wiatr północny i muchy znikły.

„W końcu września wybuchło za naszemi plecami powstanie. Ruch ten stał się panem Teruelu i Montalvanu; około Daroki i Katalayud pokazały się liczne kupy, a nawet w Saragossie postrzegać się dały symptomata buntu.

Z naszego obozu wysłano cztery kompanie piechoty, między temi i moją. Poszliśmy w góry do Berceity i mszcząc się za okrucieństwa mieszkańców popełniane nad jeńcami, zrabowaliśmy i spalili miasto; oliwne gaje i winnice zrównano z ziemią...

Po uśmierzeniu tych ruchów, kolumna nasza miała do przebycia wąwóz jeden z najniebezpieczniejszych. „Jeżeli nas tu Hiszpanie przepuszczą mój poruczniku, rzekł do mnie sierżant Wasileńko — to widać, że w całej okolicy niema ani jednego człowieka“. — Zobaczymy — odpowiedziałem — i puściliśmy się kłusem do zaścieku, który kazałem rozrzucić. W tem posypały się strzały.... Szpica nasza cofnęła się mając wielu rannych; ale kolumna rzuciła się pędem, aby co prędzej wyjść z tego gardła wąwozu. Wszystko zmięszało się w kłębek. Prawie każdy z oficerów był ranny. Sam pułkownik Pascal, komenderujący kolumną miał rękę przestrzeloną. Groźbą i namową przyprowadził on żołnierzy do porządku; pod gęstym ogniem krzycząc: *Vilains conscrits* niemacie nic do stracenia prócz życie, bo honor jużeście stracili, uciekając przed tymi brygantami. To powiedziawszy, porwał za pistolet i zastrzelił dwóch mnichów wziętych jeńcem. — „Teraz ruszajcie — mówił dalej, dajcie się wziąść, niech was zamordują lub spalą; ale kto ma serce francuskie, naprzód zamną! *En avant!* i wpadliśmy na Walencyanów, i zdobywszy lepsze stanowisko, mogliśmy się w dobrym porządku z tego piekła wycofać. Nasi polscy żołnierze, choć nic nierozumieli z przemowy pułkownika Pascala, ale im odwagą swoją tak zaimponował, że walczyli jak lwy. Pomimo tak ciężkiej sprawy z nieprzyjacielem, straty nasze niebyły wcale znaczne; z mojej kompanii zabito mi tylko 7 ludzi, ale bagaże nasze przepadły.

Powróciwszy do obozu pod Tortozą, powiadano nam, że Hiszpanie pezez czas naszej wyprawy zachowywali się spokojnie, bo większa część załogi wyszła z fortecy, aby nas niepokoić w górach. Różni też młodzi oficerowie układali plany opanowania szańców — ale niezgodziła się na nie starsza wojskowość, poczytując za niewykonalne.

Aż do połowy grudnia nic w naszym obozie obserwacyjnym, nowego niezaszło. Około bowiem tego czasu przyszły do skutku wszystkie przygotowania, do rozpoczęcia formalnego oblężenia Tortozy. Mój zaś pułk otrzymał inne przeznaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„My z radością uważamy, że przyszedł czas dla Polaków ogólnemi dążeniami wszczepić w narodowe życie rezultaty szczęśliwych reform; pomódz nowym obywatelom, aby zostali rzeczywistemi synami, obywatelami swego narodu i ojczyzny.

„Na tych to początkach narodowej większości, teraz stało się możebnem, koniecznem, a więc i obowiązującem dla tejże większości szczere (*iskrennyje*) połączenie się Polski z Rosyą w jedną polityczną całość.

„Mówiąc o większości nie myślimy usuwać dobrodziejstwa reform i od mniejszości, która znajdzie szczęście w swojem przeobrażeniu się na tychże samych zasadach narodowej większości.

„Powtarzamy raz jeszcze, że upokorzeni we własnem sumieniu ważnością reform obecnego panowania, my, uważamy się za obowiązanych oświadczyć, że odtąd, my Polacy dobrowolnie uważamy się za obywateli ogólnej dla nas z Rosyanami politycznej ojczyzny Rosyi, rozumiejąc, że tylko przy niej, jako słowiańskiem państwie, my, zachowamy naszą polską narodowość, i będziem mieli możność rozwijać się we względzie oświaty umysłowym i moralnym.

„Szczegółowe korzyści zgody dla polskiego i ruskiego narodu schodzą się w jednej głównej: że przeprowadzone na takich zasadach stałyby się węgielnym kamieniem materyalnego i politycznego rozwoju dla całej słowiańszczyzny, w której i z którą chcemy żyć i odrodzić się".

Co to jest? spyta każdy komu wstręt pozwolił doczytać do końca ten dokument.

Jest to wiernie z rosyjskiego tłomaczony projekt deklaracyi czy adresu do Cesarza, proponowany przez Sadyka paszę, Józefowicza ex kuratora szkół, Szulgina redaktora *Kiewlanina* i za wiedzą pułkownika żandarmeryi Pawłowa; słowem adres od Polaków, od Polski, redagowany po rusku przez renegata i dwóch Rosyan nieszczęśliwej reputacyi: *trinum perfectum sui generis*.

Chciano podczas kontraktów kijowskich zebrać cokolwiek podpisów. Jest to więc dalszy ciąg komedyi zaczętej przez Krzywickiego. Gnębieni i prześladowani, jak indyjscy Paria, mamyż jeszcze na kolanach nadstawiać karki nasze, aby jaki Poleżajew powiedział o nas, co on wyrzekł o swoich: *A rusaki, kak duraki, rozinia rot, na wieś naród, kryczat' ura, nas bit pora, my liubim knut.*

Nasza rola, cierpieć: *una salus victis, nullam sperare salutem.* Klucz do zgody w ich przecie ręku. Chcą jej, niechaj krzywdzący pokrzywdzonemu pierwszy rękę poda, niechaj zaczną od zwolnienia prześladowań i ucisku. A owa złota, obiecywana przyszłość w Sławiańszczyźnie, czyż nie widzimy jej na Litwie, gdzie zabraniają mówić nie ledwie w domach po polsku, i w Lubelskiem jak szanują religią narodu! Podobny czy w jakimkolwiek celu adres, powinien być publicznie i niezależnie dyskutowany a od Polaków po polsku tylko podany.

Z Wołynia 2 marca.

W jednym z ostatnich numerów *Czasu* podana była wiadomość o nakazanem przez rząd moskiewski przesiedleniu w głąb Rosyi Żydów z jednego całego miasteczka w podolskiej gubernii za kontrabandę, którą się zajmowali. Jest to tylko początek zamierzonego wysiedlenia wszystkich Żydów z zabranego kraju. W Radzie państwa rozstrzyga się obecnie projekt podany przez kogoś z gorliwych stronników systemu zmoskwiczenia ziem polskich, aby wszystkich Żydów z tych prowincyj przesiedlić na stepy i tam utworzyć z nich osobne kolonie żydowskie.

Wiadomo, że w całej Rosyi Żydom osiedlać się nie wolno. Że w niektórych miastach, gdzie się trudnią handlem, przebywają tylko za paszportami wydawanemi z tych gubernij, w których są osiedleni, to jest z prowincyj polskich, o których upodobnienie do moskiewskich tak bardzo i tak pilno rządowi chodzi. Żydzi bowiem w prowincyach polskich, oprócz rodzinnej cechy polskiej, stanowią powierzchowną różnicę bardzo wydatną kraju od rodowitej moskiewskiej. Stronnicy więc systemu jednolitości państwa, popierani przez tych co chcą cywilizować lud w zabranym kraju i stworzyć z niego zastęp prawosławnych obywateli w ziemiach polskich dla przeciwważenia cyfry katolickiej ludności, wnieśli ten projekt o Żydach, których uważają Moskale jako wielką przyczynę demoralizacyi ludu wiejskiego.

Lecz gdy tyle razy już przekonaliśmy się, że wszystkie ukazy względem Żydów nie miały w spełnieniu swojem znaczenia i wymierzone bywały jedynie przez biórokracyę moskiewską dla ciągnienia z nich jak największych zysków z takich ukazów, które stylizować umieją tak nie jasno, że za każde tłumaczenie ich przez tychże samych co je pisali, grubo opłacać się potrzeba, to i teraz gdyby w Radzie państwa najnieprzychylniejszy w tej sprawie wypadł wyrok, można z góry zapewnić, że nie przyjdzie do tego, aby Żydzi z tych prowincyj, gdzie zamieszkują wysiedleni zostali. Żydzi bowiem solidarnie pilnują interesów swojej społeczności, i niemasz żadnej dotyczącej ich sprawy, którejby w rządzie moskiewskim nie przerobili na korzyść swoją lub nieodwlekli do nieograniczonego czasu, gdy ona na razie przerobić się niedaje. I tu więc skończy się pewnie na próżnych rozprawach, które nie otrzymają skutku. Żydzi grubo się opłacą, jak to w każdej sprawie czynią i zostaną się na miejscu.

Do przekształcenia choćby powierzchownego prowincyj polskich brakowało jeszcze brody, którą się odznaczają kacapy i dla tego powszechnie ich brodaczami nazywają. Moda noszenia brody, zaczęła się była zaprowadzać u nas pomiędzy młodzieżą, na co w początkach rząd moskiewski pilną zaczął zwracać uwagę i wydawał o tem szczególne rozporządzenia. Jedno z takich brzmiało: „że gdy doszło do wiadomości rządu, że się zaczyna upowszechniać noszenie brody na wzór Żydów, to urzędnikom i wojskowym najsurowiej się zabrania aby ten żydowski zwyczaj naśladowali. „Teraz przeciwnie: wydano rozporządzenie, aby urzędnikom i wojsku zalecić noszenie brody. Dodano przytem, aby notowano tych, co same tylko wąsy nosić zechcą, bo to „polonizm" oznacza."

Berlin 4 marca.

Wzmianki, które się jeszcze tu i ówdzie o mniej więcej ewentualnem ustąpieniu z władzy ks. Bismarka pojawiają, mogą już tylko pochodzić od ludzi niedostatecznie świadomych prawdziwego położenia rzeczy. Inna teraz zresztą krążyła pogłoska, bo o wyjściu z gabinetu hr. Eulenburga, ministra spraw wewnętrznych. Nie będzie może obojętnem podać kilka szczegółów, tyczących się pozycyi tego wpływowego ministra.

W jesieni 1862 r., hr. Eulenburg wracał z wyprawy po wschodniej Azyi, której przewodniczył. Pierwej był jeneralnym konsulem pruskim w Warszawie. Przybywa do Berlina właśnie w chwili, gdy p. Bismark zajmował się złożeniem gabinetu, na którego czoło król Wilhelm go powołał. Sama podróż w dalekie strony dawała hr. Eulenburgowi pewien urok. Jego niezmierna uprzejmość, wdzięk rozmowy, intelligencya i dowcip, zjednały mu wkrótce taką u dworu pozycyę, że koniecznie o nim pomyśleć musiano w chwili przesilenia ministeryalnego. I rzeczywiście, wszystkich sobie ujął: króla i królowę, następcę tronu i jego małżonkę, wszystkich książąt i księżne, i samego p. Bismarka. U następcy tronu przedewszystkiem był w łaskach, a to jak mówią, ze szczególnych powodów. Pisałem już dawniej, że następca tronu wraz ze swoją małżonką żywią wielką niechęć do Bismarka, i to od pierwszego dnia, jak się ukazał na scenie politycznej, lubo nieznany jest istotny powód podobnego braku sympatyi. Zdawało im się więc, że znaleźli w hr. Eulenburgu ministra, który zdoła równoważyć, jeżeli nie zastąpić wpływ ks. Bismarka.

Co do p. Eulenburga, zdał on sobie wybornie sprawę z motywów, którym zawdzięczał wejście do ministerstwa, lecz był dość uczciwym, aby się bardzo otwarcie pod tym względem z p. Bismarkiem rozmówić, którego zaufanie i przyjaźń długi czas posiadał, zostając w jak najbliższych stosunkach z następcą tronu.

Żaden z ministrów, nawet sam kanclerz nie ma tak wybornej pozycyi, jak hr. Eulenburg. Nie ma on osobistych przeciwników, a liczy wielu wpływowych przyjaciół. Dwór nigdy mu upaść nie dozwoli. Nie mogą się u dworu obejść bez jego dowcipu, jego wesołości, jest on tam prawdziwą dystrakcyą, gdzie często nuda panuje. W gruncie rzeczy jest on obcy zapasom religijnym obecnej chwili, bo jakkolwiek dość lekkiego usposobienia, nie ma żadnej do kościoła nienawiści. Jest zapewne w pewnej mierze spólnikiem ks. Bismarka, bo wykonywa jego rozkazy, nie on atoli stworzył politykę, której ulegają Niemcy.

Ambicya hr. Eulenburga zupełnie jest zaspokojona teką ministeryalną. Lubi on używać życia, nie pogardza ani wesołym obiadem, ani kolacyą jeszcze weselszą. Aby takie prowadzić życie potrzebuje pozycyi, jaką mu daje urząd, który piastuje, całkiem więc jest nieprawdopodobnem, aby tekę złożył dobrowolnie. W dzisiejszych zaś okolicznościach któżby go do złożenia jej zmusić potrafił? Niekorzystne wotum w Izbach pewnieby tego zdołało. Ważność wotum Izby jest tak dalece skompromitowaną, dzięki postępowaniu stronnictwa narodowo-liberalnego, że nie może już zachwiać stanowiska ministra. Pozycya więc hr. Eulenburga jest, jak wykazałem, ze wszech stron dostatecznie zabezpieczona, a pogłoski o jego dymisyi nie miały tem samem żadnej podstawy.

Zapewniają mnie, że dzisiejszy komendant twierdzy Spandau, jenerał Streit, odwołanym zostanie ze swego stanowiska, albowiem rząd dowiedział się, że jenerał ten przed dziesięcią laty został potajemnie katolikiem, nie uprzedziwszy o tem swych przełożonych.

Memoryał galicyjskiego Wydziału krajowego o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Żarliwszą jeszcze była walka o autonomię szkolną, gdy przyszła pod rozprawy ustawa, zawierająca zasady organizacyi szkół ludowych. Działo się to na posiedzeniach Rady państwa pod koniec kwietnia 1869.

Przedłożony podówczas projekt ziścił niestety obawy, wypowiedziane jeszcze w Sejmie w r. 1863 i przez delegatów galicyjskich przy uchwaleniu konstytucyi, pojął bowiem elastyczne wyrażenie „zasady wychowania" — w tak szeroki sposób, że wpływ sejmów na wychowanie elementarne redukował wyłącznie do ekonomicznej strony zakładania i utrzymania szkół. Projekt ów przyjętym został jako zamach na ten szczupły wymiar autonomii, który w ustawodawstwie krajowem znaleźć miał ziszczenie, a jeden z najwybitniejszych członków delegacyi nie wahał się wypowiedzieć, iż uchwalenie go równać się będzie „złamaniu konstytucyi".

W obszernych przemówieniach, wykazujących, iż projekt ustawy przepełniony jest drobnostkowemi postanowieniami, niezgodnemi wcale z pojęciem zasady, uczynili podówczas delegaci wniosek, ażeby Izba przeszła nad nim do porządku dziennego, nie dlatego, iżby sobie wyczekiwanej z upragnieniem regulacyi stosunków szkolnych nie życzono, lecz jedynie z tego powodu, iż ujrzano w projekcie zamiar nadania ustawodawstwu państwowemu wszelkiej prawie władzy stanowienia o szkołach ludowych poszczególnych krajów.

Gdy wniosek delegatów galicyjskich nie znalazł posłuchu, a nie było nadziei, ażeby zasadę autonomii szkolnej przeprowadzić w projekcie za pomocą poprawek przy debacie szczegółowej, złożyła delegacya przez usta posła Grocholskiego oświadczenie, że w uchwalaniu ustawy, uszczuplającej tak bardzo prawa sejmów krajowych, nie może wziąć udziału i usunęła się od dalszych obrad.

Bez udziału delegatów zatem i bez wszelkiej szczegółowej dyskusyi, uchwalono zgodnie z projektem komisyi całą ustawę z d. 14 maja 1869, a w § 74 tejże tak samo jak w ustawie z dnia 25 maja 1868, zastrzeżono nietykalność regulatywu galicyjskiej Rady szkolnej.

Przy uchwalaniu tego właśnie paragrafu zaszła jedna okoliczność, z której skorzystano, ażeby objawić niechęć dla galicyjskiej Rady szkolnej i praw, postanowieniem Najjaśniejszego Pana łaskawie jej nadanych.

Ówczesny minister oświecenia Jego Ekscelencya Dr Hasner podniósł mianowicie, iż jakkolwiek w regulatywie Rady szkolnej galicyjskiej nie ma tego wyraźnie, że służy jej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli seminaryów nauczycielskich, oraz prawo zatwierdzania zakładów tej kategoryi, przecież wypływa to z ogólnego zakresu zajmowania się szkołami ludowemi i średniemi, tudzież stosunkami służbowemi dyrektorów i nauczycieli tych szkół, i w myśl tego domagał się, ażeby oprócz ogólnikowego zastrzeżenia zamieszczono również w § 74 zastrzeżenie szczegółowe, iż prawa wypływające z §§ 35 i 68 przechodzą w Galicyi na Radę szkolną krajową w myśl jej statutu. Sprawiedliwe to żądanie p. ministra nie zostało jednak uwzględnione; wniesioną przez niego poprawkę uchylono, a tem samem w rażącej niekonsekwencyi z całością regulatywu zaprzeczono galic. Radzie szkolnej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli seminaryów nauczycielskich, choć jasnem było dla wszystkich, że regulatyw dla tego tylko seminaryów szczegółowo nie wymienił, iż w chwili wydania regulatywu nie istniały wcale seminarya, a preparandy wchodziły ściśle w zakres organizacyjny szkół ludowych.

Gdy ustawa z d. 14 maja 1869 r. przyszła pod obrady Izby panów, członkowie tej Izby, pochodzący z Galicyi, podnosili z równym naciskiem szkodliwą dla samorządu szkolnego szczegółowość postanowień projektu i domagali się takiego ustawy tej przeistoczenia, ażeby istotnie same tylko „zasady wychowania" były w niej zawarte. Domagania te znalazły posłuch u wielu innych członków tej wysokiej Izby; a jeśli się przypuści, iż wszyscy ci, którzy przeciw przyjęciu ustawy *en bloc* głosowali, byli skłonni przystać na takie w niej zmiany, któreby zakres ustawodawstwa krajowego rozszerzały, gdyby projekt w szczegółowy sposób był rozbieranym — natenczas uderzy ta nieobojętna okoliczność, iż ustawa tak ważna, a bez wszelkiej szczegółowej debaty w Izbie posłów uchwalona, przyszła właściwie tylko większością jednego głosu do skutku, wbrew zastrzeżeniom nie tylko z samej Galicyi pochodzącym, i że tą samą większością jednego głosu zwalczona została ważna zasada szkolnego samorządu.

Pomimo tego wszystkiego zastrzegła również Izba panów nietykalność regulatywowi o galicyjskiej Radzie szkolnej, a skoro ustawy z dnia 25 maja 1868 i 14 maja 1869 najwyższą sankcyę otrzymały, wypływa ztąd niewątpliwie, że i rzeczony regulatyw drogą ustawodawstwa państwowego w całej swej osnowie zatwierdzony został.

Oto jest historyczny pogląd na działania Sejmu galicyjskiego w sprawach edukacyjnych i na okoliczności, wśród których przyszło do skutku ustanowienie Rady szkolnej galicyjskiej. Obecnie pozwolimy sobie zestawić ogólny zarys czynności tejże Rady szkolnej i odeprzeć pokrótce zarzuty, czynione jej w ostatnich czasach przez niektórych członków Rady państwa.

II.

Stan wychowania publicznego w chwili, w której Rada szkolna galicyjska rozpoczęła swoje czynności, nie był wcale zadowalniającym.

Znaczne wadliwości w organizacyi szkół, w planie naukowym i w metodzie nauczania; nadzwyczaj niskie dotacye nauczycieli ludowych i bardzo niedostateczne preparandy nauczycielskie, nie dozwalające zasilać szkół należycie uzdolnionemi nauczycielami; brak, lub rozprzężenie okręgowych władz szkolnych, niedokładnie przestrzegany przymus szkolny, — oto są ogólne braki, które wymienia pierwsze sprawozdanie Rady szkolnej. Lecz nie jest to jeszcze wszystko. Trudność najwalniejszą w rozpoczęciu czynności nad reformą wychowania i w wprowadzeniu go na właściwe tory, stanowiła powszechna nieufność publiczności do szkół, formalna wojna, jaka istniała między rodziną a szkołą, wojna podkopująca i niwecząca wszelki edukacyjny wpływ szkoły, podejrzywanej bezustannie o postronne cele polityczne. Trzeba było zaiste tylko tak oględnego i bezstronnego postępowania, jak postępowanie dzisiejszej władzy szkolnej krajowej, ażeby nieufność tę rozwiać, a wywalczywszy w opinii publicznej poszanowanie dla szkoły, zabezpieczyć jej ów wysoki wpływ moralny, jakim ma przenikać społeczeństwo.

Za nadto obszerną musiałaby być niniejsza rozprawa, gdyby chciano podnieść i wykazać dokładnie wszystkie okoliczności, które na polepszenie wychowania i wzbudzenie ufności do szkoły wpłynęły. Wszystkie one odnoszą się jednak do istnienia i działania Rady szkolnej krajowej; o ile zaś dadzą się uchwycić i wyrazić w datach statystycznych, skreśla je następujące, na urzędowych sprawozdaniach oparte zestawienie.

Z końcem roku 1869, a zatem po dwóch latach istnienia Rady szkolnej, w których za jej staraniem 82 nowych szkół założono, liczyła Galicya ogółem 2476, z końcem zaś roku szkolnego 1873/4 wykazują tabele statystyczne 2764 szkół.

W niespełna więc pięciu latach pomnożyła się liczba szkół o 288, w całym zaś peryodzie od r. 1868, do końca sierpnia 1874, o 370, pomimo, iż o uregulowanem działaniu w tej mierze nie mogło być mowy z powodu, iż ustawa krajowa o zakładaniu szkół ludowych przyszła dopiero na dniu 2m maja 1873 do skutku, że zatem pomnożenie szkół w wykazanym powyżej peryodzie przypisać należy dobrowolnym deklaracyom gmin, świadczącym o mierze ich zaufania do władz szkolnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NPan zatwierdził wybór właściciela dóbr Karola Strassera na prezesa, — a ks. Alojzego Piwca, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Kossowie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela szkoły etatowej w Mielnicy Adolfa Strumieńskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Wołkowcach Hil. Soniewickiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Baryszu Jana Schneigerta rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela szkoły w Dembowy Karola Lubelskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Dembowy.

Rada szkolna krajowa nadała nauczycielowi gimnazyum Brzeżańskiego Franciszkowi Próchnickiemu posadę nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, i mianowała zastępcę nauczyciela w gimnazyum w Brzeżanach Józefa Giedzińskiego rzeczywistym nauczycielem w temże Gimnazyum.

Dziekanie wielkopolscy X. Busiński i X. Michalak siedząc już 9 tygodni w więzieniu w Pleszewie, podali przez obrońcę swego, rzecznika Trzaskę do sądu, aby ich wypuszczono na wolność, gdyż dotychczasowe ich zachowanie się powinno przekonać, iż i w przyszłości nie złożą żadnych zeznań tyczących się delegata apostolskiego, a zatem dalsze ich trzymanie w więzieniu nie będzie miało żadnego skutku. Sąd odpowiedział, że będzie ich trzymał w więzieniu, dopóki nie złożą żądanych zeznań. W tej chwili oprócz uwięzionych w Gnieźnie trzech wikarych, siedzi pod zamknięciem 24 dziekanów, 12 z dyecezyi poznańskiej i tyluż z gnieźnieńskiej. Z pomiędzy uwięzionych, tylko 9ciu ma wikarych, którzy mogą odbywać za nich służbę bożą, a 15tu nie posiada żadnego zastępcy. W obec zbliżających się zatem świąt Wielkanocnych, wielka liczba wiernych nie będzie mogła spowiadać się i komunikować w własnej parafii, a w ogóle z powodu ubytku wielkiej liczby duchownych uwięzionych lub wygnanych pozostali na wolnej nodze będą przeciążeni pracą.

Wiedeń 8 marca. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Izby deputowanych, zajmującego się kolejami żelaznemi, przedłożył już Dr Herbst, jako sprawozdawca, zredagowany przez siebie art. 1szy o zmianie ustawy z 20 maja 1869 r. co do kolei przemysko-łupkowskiej. Według wniosku p. Herbsta, artykuł ten ma brzmieć:

„Upoważnia się rząd, aby Towarzystwu pierwszej kolei żelaznej węgiersko-galicyjskiej udzielił 1,800,000 zł. w notach w. a., jeżeli rzeczonemu Towarzystwu udzieli rząd węgierski takiego samego zasiłku, czy to przez danie zaliczki w gotówce w tej samej wysokości, czy to przez podwyższenie rękojmi dla części pierwszej kolei żelaznej węgiersko-galicyjskiej, leżącej w krajach korony węgierskiej, o roczną kwotę 139,836 zł. w srebrze na przeciąg lat sześćdziesięciu.

Z udzielonego upoważnienia można dalej wtedy tylko zrobić użytek, kiedy c. k. uprzyw. austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu wypłaci Towarzystwu 2,500,000 zł. na częściowe pokrycie ubytku kapitału zakładowego tejże kolei".

Po bardzo krótkiej dyskusyi artykuł 1szy przyjęto w tem brzmieniu. Co do art. 2go wniósł Dr Herbst następującą stylizacyę: „Pod względem oprocentowania i zwrotu wymienionej w art. 1ej zaliczki zastosowane być mają przepisy art. XVIII koncesyi z 11 września 1867 (L. 180 D. p. p.)".

Tak art. 2gi, jak następnie 3ci, przyjęte zostały bez rozpraw.

— Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 21 lutego 1875 tyczące się używania wagi i miary metrycznej w urzędach górniczych opiewa jak następuje:

„Wyłączne używanie wagi i miary metrycznej ma nastąpić w myśl ustawy z 23 lipca 1871 (Dz. ust. państ. nr. 16 *ex* 1872) od 1 stycznia 1876 r. Przed tym terminem może być użytą waga i miara metryczna: a) we wszystkich podaniach do władz górniczych; b) w urzędowaniu władz górniczych, jeżeli urzędowanie to zostało spowodowane podaniem, w którem użyto wagi lub miary metrycznej i jeżeli strona zgodzi się na użycie tej wagi lub miary."

— Statek *Miramare*, którym Najj. Pan ma odbyć podróż do Dalmacyi, wpłynął już d. 1 b. m. z Pola na pełne morze celem próby. W kołach marynarskich spodziewali się w Pola, także i Arcyksięcia Rudolfa.

— Z efektów ogólnego długu państwowego, które na mocy ustawy z d. 20 czerwca 1868 konwersyi podlegają, konwertowano w miesiącu lutym 1875 i zapisano w księgi: 412,487 zł. 50 ct. w banknotach i 69,515 zł. w srebrze oprocentowanych; razem 482,002 zł. 50 ct. Do konwersyi pozostaje jeszcze w banknotach: 3.572,349 zł. 58½ cent.; w srebrze: 964,161 zł. 7½ ct., razem 4,536,510 zł. 66 ct.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 marca. Poruszana niejednokrotnie w dzienniku naszym ostatniemi czasy kwestya drogości mięsa i pieczywa, nie przestaje zajmować uwagi powszechnej, a zaraz za przyjazdem Prezydenta miasta była rozbieraną w Magistracie. Kiedy na mocy zmowy piekarzy krakowskich cena bułek przedniejszych podwyższoną została z 1½ na 2 centy, jeden tylko piekarz opierał się temu, uległ jednak namowom a może i obawie; nie słyszeliśmy zaś, aby mimo że dziennik nasz wołał, iżby Rada miejska odpowiedziała na to podrożenie przywróceniem taksy, jakikolwiek krok w tej sprawie był zrobiony. Oczywiście, że skoro Rada miejska nie wzięła inicyatywy, Magistrat nie miał prawa podnieść sprawy przywrócenia taksy, bo sam takiego kroku zrobić nie może. Stało się wtedy zupełnie tak, jak z ową radą wyszłą z naszego dziennika, aby uzyskać zniżenie taryfy gazu przez zaprowadzenie lamp naftowych. Było bowiem wielu kupców i przedsiębiorców, którzy się podpisali, iż gazu palić nie będą, ale jeden tylko przez kilka lat dotrzymywał warunku, wreszcie jednak przywrócił gaz, widząc, że nie znajduje poparcia. Inni bardzo gorąco myśl tę propagowali, ale każdy czekał, aż jego sąsiad zaświeci naftą, by samemu pozostać przy gazie — i oczywiście, wszyscy palą dotąd gaz drogo płacony.

Teraz atoli głośniejsze słychać niż kiedykolwiek skargi na drogość pieczywa i mięsa, zwłaszcza, że pszenica o połowę tańsza niż w roku zeszłym, a woły i mięso w Wiedniu w tak niskiej stoją cenie, iż możnaby je do Krakowa sprowadzać napowrót. Ale bo też piekarze i rzeźnicy mieli nieraz sposobność przekonania się, że wszelkie krzyki publiczności pozostają bez skutku, nikt bowiem osobiście, a tem mniej zbiorowo nie zrobi żadnego kroku, aby monopol zmowy rzeźników i piekarzy obalić. Mamy jeszcze inny przykład nieudolności gospodarskiej tego rodzaju, a jest nim towarzystwo spożywcze, które żywot swój smutnie zakończyło, naraziwszy uczestników na straty.

My jesteśmy z zasady przeciwnikami stowarzyszeń spożywczych, bo wolność konkurencyi jest najlepszą rękojmią właściwej ceny towaru. Ale inaczej rzecz się ma z rzeźnikami i piekarzami, którzy działają zwartą falangą. Czy kto słyszał, aby kupcy umawiali się z sobą o cenę cukru, płótna albo innego towaru? Tymczasem mimo różnicy wagi pieczywa u wielu piekarzy, ceny jego nie odpowiadają cenie zboża; a co do rzeźników, wszyscy jednej kategoryi bydło bijący, jedną utrzymują cenę, co tem łatwiej rzeźnikom przychodzi, iż największa ich część albo bierze mięso od zamożniejszych sąsiadów albo na kredyt od żyda, handlarza bydła, który oczywiście jednej trzyma się ceny, zabiera skórę, rogi, kopyta i każe gruby płacić sobie procent.

Głównym zaś powodem wysokich cen mięsa, jest zbyt mała stosunkowo liczba zamożniejszych rzeźników, coby mogli kupować woły na wielkim targu i obracali kapitałem. Największa ich część pracuje całe życie dla lichwiarza i jest tylko przekupniem cudzego towaru. Niechaj zresztą wytłumaczą się rzeźnicy, dla czego, gdy taksa mięsa wołowego wynosi teraz w jatkach 26 do 28 centów, wojsko płaci 18 centów za funt wied. w Krakowie a 16 cent. w Podgórzu. Jeśli zaś mięso to nie jest tak piękne i wyborowe, jak nakazuje przepis, winą to chyba odbioru.

Zaradzić więc może temu złemu tylko uczciwym zarobkiem zadawalniające się przedsiębiorstwo ze znacznym kapitałem.

Za rządów Rpltej Krakowskiej i długie jeszcze lata potem, istniały dla Krakowa cegielnia skarbowa i wapienne piece skarbowe na to tylko, aby oprócz używania budowlanych materyałów do robót publicznych, ceny skarbowe stanowiły miarę wartości cegły i wapna. Wypadałoby chyba zrobić to samo z mięsem i pieczywem, gdyby administracya rządowa czyli miejska mogła się trudnić tak rozdrobnionym przemysłem, zmieniającym ceny swoje niemal co tydzień. Czego jednak nie może zrobić miasto, może zrobić czy pojedynczy przedsiębiorca, czy spółka, lub bank jaki trudniący się ruchem handlowym w zbożu i wołach. Wprawdzie znalazłby on przeciwników w skoalizowanych piekarzach, rzeźnikach i lichwiarzach, lecz tę niechęć zrównoważy, a nawet przewyższy sympatya całego miasta. Piekarze zresztą i rzeźnicy nie należą do zupełnie wolnych przemysłowców; ogranicza ich bowiem wzgląd na dobro publiczne, i dla tego ulegają pod względem karnościdozorowi policyi nietylko sanitarnej ale policyi bezpieczeństwa publicznego.

Jednym ze środków ułatwiających zmowę rzeźników, są wspólne jatki. Na nieszczęście, oprócz jatek miejskich pozwolono tymczasowe zbudować jatki prywatne drewniane na placu Szczepańskim, w miejscu ciasnem, brudnem, wystawionem na skwar słoneczny przez cały dzień, bez piwnic i lodowni. Przypominamy więc przy tej sposobności, że jatki te są tylko tymczasowe i że już dawno wołano o ich zniesienie. Rozrzucenie rzeźników wpłynęłoby także korzystnie na przyzwoitsze zachowanie się ich z publicznością, gdyż tak jak dziś się dzieje, wypadałoby chyba kupować mięso z asystencyą policyjną.

Powyższemi uwagami chcieliśmy tylko podsunąć myśl zaradzenia przesadnym cenom najpierwszych potrzeb życia, a może zechce kto je w życie tak lub inaczej wprowadzić.

— Namiestnik hr. Gołuchowski przejechał dziś rano pociągiem pospiesznym do Wiednia.

— Komisya plantacyjna otrzymała w tych dniach zawiadomienie od Namiestnictwa Tryestskiego, że na skutek prośby Dr Aleksandra Kremera, ministerstwo rolnictwa zezwoliło na przesłanie do Krakowa na rzecz plantacyj bezpłatnie ze szkółki drzew rządowej:

Sosny nadmorskiej sztuk 200, sosny amerykańskiej 200 sztuk, sosny austryackiej sztuk 200, sosny austryackiej szt. 400, modrzewiu sztuk 600, żywokrzewu europejskiego sztuk 400, Celtis australis sztuk 100, Cercis siliquastrum sztuk 200, Hybiscus syriacus sztuk 1000, Melia azedarach sztuk 200, Ostrea vulgaris sztuk 100, lipy szerokolistnej sztuk 1000, kasztanów śniednych sztuk 200, śliw sztuk 500, Prunus mahaleb sztuk 200, Prunus avium sztuk 100. Razem 5600 sztuk, które w bieżącym miesiącu nadejść tu mają.

— N. 11 *Dziennika mód* krakowskiego mieści w sobie: „Kronika mody;" — „Rozmaitości;" — „Wycieczka na dno morskie;" — „Kolizye obowiązków" szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego); — „Fragment," wiersz Hugona Wróblewskiego; — „Panna Antonina," powieść współczesna, przez Leopolda Winklera; — „O estetycznem przystrajaniu mieszkań," przez autora „Kobiety w historyi sztuki;" — „Z kraju i świata," przez Omikrona; — Opis 86 drzeworytów i arkusza krojów oraz ryciny kolorowanej mód.

— P. Florentyna Kożuchowa złożyła w policyi znalezione dziś na Małym Rynku cztery bilety zakładu zastawniczego na odzież i kosztowności, oraz dwa niskonta loteryjne.

— Gdy wczoraj muzyka wojskowa przechodziła ulicą Grodzką, koń jednokonki N. 46 stojącej na placu Franciszkańskim, spłoszył się i wpadł na słup latarni gazowej, której szyby przez wstrząśnienie stłukły się.

— Na zakupno obrazu Matejki „Unia" złożyli na ręce dyrektora p. Kieszkowskiego: Ant. Marfiewicz 15 złr., Maks. Marszałkowicz 25 złr., Ed. Tołoczko 10 złr., Br. Pruszyński 10 złr.; na ręce p. Romualda Żurowskiego w Bochni: Kamila Żeleńska 5 złr., Anna Hubicka 4 złr.; Roman Niwicki, Ludwik Kadys, W. Pisz, J. T., radzca Hofmann, Konst. Ramult po 2 złr.; Romuald Żurowski złr. 1 c. 50; J. M., A. Ł., B. N., Karol Michel, J. Chmielarczyk, J. Lubaszek, Marek Gatty, Teofil Gatty, Ant. Górski, Fr. Reiss, F. M. Dołkowski, Fel. Dekański, radzca Furdzik, X. Przyborowski, Dr Zakrzewski, X. Wł. Majka, X. Piotr Pietrzycki, Karol Smolik, J. Kawski, Dr Lewandowski, Dr Schöngut, Dziubińscy, F. Weirauch, T. Zehentner po złr. 1; X. Lud. Sroczyński, X. Michalik, J. Bulsiewicz, J. Michnik, J. Baumann, Ganszor, N.N. po c. 50; razem złr. 50.

— **Lwów** 8 marca.

(E) Wczoraj jako w dniu pięćdziesięcioletniej rocznicy literackiej działalności sędziwego poety Seweryna Goszczyńskiego wręczono jubilatowi pamiątkową książkę „Sobótka" w połączeniu z wspólną biesiadą w sali ratuszowej. W obchodzie tym brało udział około 160 osób zaproszonych z rozmaitych zawodów, przeważnie literatów, artystów, dziennikarzy, uczniów uniwersytetu. Około 8-ej wieczorem pojawił się na sali p. Seweryn Goszczyński, wprowadzony przez p. Mieczysława Darowskiego i innych obywateli. U drzwi przyjął go p. Kornel Ujejski i przy stosownej przemowie, podnoszącej zasługi jubilata jako poety i żołnierza, wręczył mu pięknie oprawną książkę pamiątkową. Cichym i wzruszonym głosem odrzekł sędziwy jubilat mniej więcej co następuje: „Przyjmuję książkę z serdecznem podziękowaniem. To wszystko, co w swojem i dostojnego zgromadzenia imieniu wypowiedziałeś zacny mężu i ten zaszczyt, który mię dziś spotkał, jest nad moją zasługę. Jeżeli co dobrego kiedy zdziałałem, to najprzód winienem podziękować tej potędze, która jest nad wszystkiemi potęgą miłości, t. j. Bogu. Jego to łaska i opieka przeprowadziła mię przez życie pełne przygód i niebezpieczeństw i zezwoliła nareszcie doczekać tej chwili, którą nazwałbym mojem złotem weselem z narodem." Skończył wezwaniem do gorliwej pracy na polu narodowem.

P. Engel jako reprezentant polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie, w Wiedniu, i w Wrocławiu wręczył jubilatowi adresy, podobnie p. Wołowski imieniem młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej, p. Skerl zaś dyplom na członka honorowego „Gwiazdy" lwowskiego stowarzyszenia rękodzielników, p. Korzeliński wieniec wawrzynowy imieniem dam.

Pierwszy toast przy uczcie spełnił p. Mieczysław Darowski na cześć jubilata, drugi p. Franciszek Bałutowski imieniem obywateli m. Lwowa, dalej p. Korzeliński w imieniu towarzyszy broni.

Pomiędzy najpiękniejszemi toastami wyliczam p. Władysława Zawadzkiego na cześć Goszczyńskiego i Bohdana Zaleskiego, wiersz p. Stanisława Grudzińskiego na cześć twórcy „Sobótki," wiersz Władysława Bełzy „Cześć od Polek" i toast ruski p. Platona Kosteckiego „Mnohoja lita". P. Romanowicz w dłuższej przemowie, przypominając dzieje dziennika *Nowej Polski*, której p. Seweryn Goszczyński był współpracownikiem obok Mochnackich, Nabielaka, Zaleskiego i Wysockiego, wzniósł zdrowie Seweryna Goszczyńskiego jako dziennikarza, p. Grzegorzewski toast na braterstwo Rusi i powodzenie dążeń narodowych ukraińsko-ruskich, p. Ordon zdrowie nieobecnych, p. Limanowski zdrowie poety po litewsku. Toastów wygłoszonych p.p. Epsteina i Henryka Janka niestety niedosłyszeliśmy w pośród gwaru.

Podczas uczty co chwila nadchodziły telegramy z rozmaitych stron. I tak nadeszły telegramy od pułkownika Paszkiewicza z Mołdawy, od p. Gałęzowskiego z Paryża, od p. Stalmacha i czytelni ludowej z Cieszyna, od p.p. Kraszewskiego i Buszczyńskiego, Reitzenheima, Zygmunta Miłkowskiego z Lozany, Marcelego Jawornickiego z Krakowa, od prezesa Akademii krakowskiej Dra Majera, Bohdana Zaleskiego, od Towarzystwa polskiego bratniej pomocy w Czerniowcach, od akademików polskich w Pradze, od prof. Dra Skobla, od p. Zupańskiego z Poznania, od redakcyi *Dziennika Poznańskiego* i t. p.

Uroczystość skończyła się około 11-ej wieczór i odznaczała się poważnym nastrojem.

— W pociągu towarowym idącym d. 3 b. m. ze Złoczowa do Podwołoczysk konduktor jego Czubaty chcąc tuż za Złoczowem wydobyć się z wagonu towarowego na wierzch, ześlizgnął się i był wleczony przez pociąg blisko dwie mile aż do Płuchowa. Jest on okropnie pokaleczony, a mimo to lekarze w Złoczowie, gdzie go umieszczono w szpitalu, nie tracą nadziei uratowania go.

— Czytamy w *Kuryerze Poznańskim* z soboty:

Przed kratkami wydziału kryminalnego tutejszego sądu powiatowego stawał dziś współpracownik naszego pisma p. Józef Zdrawski, oskarżony o zamieszczenie w *Kuryerze* w czasie zastępowania w odpowiedzialności r. z. naszego redaktora, p. Ludwika Gayzlera, w grudniu dwóch artykułów, wykraczających przeciw ustawom państwowym, i to korespondencyi z pod Książa, w której p. Kubeczak sądził być obrażonym i korespondencyi z pod Kępna, w której królewska prokuratorya upatrywała zachęcanie do nieposłuszeństwa ustawom polityczno-kościelnym, mianowicie ustawie o administrowaniu opróżnionych biskupstw katolickich. Nie uzasadniając bliżej oskarżenia, wniosła władza to oskarżenie obżałowanego za pierwsze przewinienie na jednomiesięczne więzienie, za drugie na trzymiesięczne. Obrońca obżałowanego, rzecznik Dockhorn, wykazał w gruntownej przemowie, że o obrazie p. Kubeczaka w korespondencyi z pod Książa nie może być mowy, bo wyrażenie, że nabożeństwo jego jest „świętokradzkiem“, zgadza się całkiem z prawdą. Exkomunikowany ksiądz dopuszcza się podług przepisów Kościoła katolickiego rzeczywiście świętokradztwa, jeżeli wypełnia po rzuceniu na niego klątwy funkcye kapłańskie. Rzucać zaś klątwy nie wzbrania nawet państwo; to się dzieje zresztą nie tylko w katolickim kościele, lecz i w protestanckim. Trybunał w sprawie tej powinien i osobistość p. Kubeczaka mieć na względzie. Nie chce on wyliczać, co o nim mówią, lecz zaznacza, że na to zważać należy przy osądzeniu sprawy. Co do drugiego artykułu, to i w tym dopatrzeć się nie może zachęcania do nieposłuszeństwa ustawom państwowym; artykuł inkryminowany jest całkiem niewinny, zachęca on jedynie do jedności w postępowaniu wiernych, i dla tego wnosi *principaliter*, ażeby obżałowanego uznano tak co do pierwszego, jak i drugiego zarzutu niewinnym, *eventualiter* zaś, żeby go skazano za oba przewinienia, jeżeli trybunał w ogóle przewinienie w artykułach tych znajdzie, na 6 marek grzywien. Deputacya sądowa, po krótkiej naradzie oznajmiła, że publikacyę wyroku, z powodu znacznej rozciągłości inkryminowanych artykułów, odracza do godziny 11 zrana w przyszłą sobotę, na której p. Zdrawskiego zapozwano.

— Wiadomość o Wicie Stwoszu. W wydawanym obecnie w Lipsku Zbiorze kronik miast niemieckich znalazła pomieszczenie (tom XI) kronika norymberskiego piwowara Henryka Deischlera (1430—1507), zawierająca pewne szczegóły, odnoszące się do ciemnej historyi Wita Stwosza, mianowicie do sprawy o przypisywane mu sfałszowanie rewersu. Jakkolwiek przytoczony kronikarz wyraża się o wielkim naszym mistrzu w sposób wcale dlań niezaszczytny, przytaczamy tu w przekładzie jego słowa, jako wyrażające opinię o wspomnianej sprawie współczesnych. Oto co Deischler pisze pod d. 4 grudnia 1503 r.: „W poniedziałek w dzień ś. Barbary piętnowano Wita Stwosza na obu policzkach, tak jak nikogo przedtem. Rzecz szła o 1300 złotych i miała się tak: Złożył on (Wit) tysiąc złotych u pewnego kupca, z zastrzeżeniem sobie udziału w zysku lub stracie; kupiec ów zwał się Jakób Paner, mieszkający przy ulicy Gilgen, w domu pod „lwiemi głowami“. Kupiec następnie zerwał z nim spółkę, zwracając mu pieniądze i dodatkowe trzechset złotych, które niemi przez ten czas zarobił. Snycerz Wit rzekł tedy do Panera: Wskaż-mi, mój kochany, kogoś takiego, któremu mógłbym powierzyć te pieniądze, bo nie chciałbym, aby przepadły. — Paner wskazał mu więc Starzedella, który mu owe 1300 złotych przyjął. Tenże sam Starzedell był winien 600 złr. Panerowi, który też od niego sumę tę jako zwrot swego długu odebrał. Ótóż Starzedell zemknął, uniosłszy z sobą i owe 1300 złotych snycerza Wita. Wit wpadł tedy w złość i myślał nad tem, jakimby sposobem zmusić Panera do zwrócenia mu straconych pieniędzy w tem mniemaniu, że odsyłając go do Starzedella, postąpił sobie haniebnie i z zupełną świadomością o stratę pieniędzy go przyprawił. Zatem Wit przepisał posiadany rewers charakerem Panera, tak, że zupełnie jak jakby przez Panera napisany wyglądał, i podrobiwszy jego pieczęć, wycisnął ją na rewersie i żądał od Panera zwrotu owych 1300 złotych. Paner twierdził, że mu je oddał; Witt utrzymywał, że nieprawda i chciał mu tego dowieść posiadanym rewersem. Prawowali się tak z sobą z jakie dwa lata, aż w końcu Wit odpokutował za swe sprawy. I musiał przysiądz, że póki życia z miasta tego nie wyjdzie, i bardzo błagał, gdy mu chciano oczy wyłupić.“ Pod dniem 28 marca 1506 r. tenże sam kronikarz pisze: „Następnie w sobotę pojmano snycerza Wita, którego przedtem na policzkach piętnowano, gdy z kazania szedł do szpitala. Po upływie atoli tygodnia wypuszczono go bez ukarania.“ Inne źródło niemieckie wspomina, że Wit Stwosz „bez żadnych męczarni“ sam się do wszystkiego przyznał i że głównie wstawienie się biskupa würzburgskiego od śmierci go uratowało.

— Liczba lekarzy w Austryi wynosiła r. 1872: doktorów medycyny 3,691, chirurgów 3,419, gdy w r. 1863 było 3,129 doktorów med. i 3,860 chirurgów. W ciągu lat 10 bardzo mało stosunkowo powiększyła się liczba lekarzy, lubo ludności znacznie przybyło, bo na 8%. Najmniej stosunkowo do ludności liczyła Galicya lekarzy, bo tylko 379, a w r. 1874 jest ich według szematyzmu 384, zatem pięciu tylko przybyło, a chirurgów jest 376. Czechy liczą 1,001 doktorów medycyny, Morawa 226, Dolna Austrya 983, Górna 119, Tyrol 344, Szląsk 44, Styrya 208, Tryest i Wybrzeże 147, Dalmacya 100, Karyntya 44, Salzburg 40, Bukowina 29, Kraina 27.

— Cesarz Piotr II Brazylijski wybrany został członkiem korespondentem działu żeglugi i geografii w Akademii umiejętności w Paryżu, pod nazwiskiem: Don Pedro d'Alcantara, cesarz Brazylijski. Jeszcze podczas posiedzenia dano mu znać o tym wyborze telegrafem. Nie on pierwszy z panujących ubiegał się o ten stopień. Piotr W. był także członkiem Akademii, chociaż nie celował nauką. Można zresztą być dzielnym wojownikiem, wybornym administratorem, głębokim politykiem, a nie napisać jednej książki. Napoleon I jeszcze jako jenerał Bonaparte, wróciwszy z wojny we Włoszech, został członkiem działu mechaniki, a wybierając się do Egiptu, podpisał się: „Członek Instytutu, naczelny wódz armii wschodniej“. Zostawszy cesarzem, zachował swój tytuł i bywał czasami na posiedzeniach Akademii. Kiedy pewnego razu Ampère miał wykład, wszedł Cesarz Napoleon i zajął krzesło, które mówca wprzódy zajmował. Ampére, krótki wzrok mając, ujrzawszy wszystkie krzesła zajęte, zawołał: „Panie prezesie, jakiś obcy zasiadł między nami!“ Napoleon żartobliwie wymawiał Ampérowi, że go nie zna, bo nie bywa w Tuilleriach. Po abdykacyi w Fontainebleau, złożył Napoleon także godność członka Instytutu. Prace Napoleona w Akademii są tak słabe, że nawet o nich zamilczano w „Listach Napoleona I“. Napoleon III pragnął także dostać się do Akademii. Zamierzono stworzyć dział artyleryi, aby Cesarz mógł w nim zasiadać, ale Akademia oparła się temu, powodowana niechęcią ku Cesarzowi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 8 marca przed południem pogoda, wieczorem i w nocy śnieg; termometr od — 12·8 doszedł do + 0·6 R. Barometr opada; dnia 9 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 330.50, termometru + 1·6 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 10 marca: 40 męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 6go marca.

Dziś odbyło się Walne Zgromadzenie Wydziału Kasy Oszczędności w Sali ratuszowej. Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Wydziału pana Schaittra Ignacego, odczytane zostało stosownie do przyjętego porządku dziennego sprawozdanie rachunków za rok 1874 wraz z bilansem.

Według tego sprawozdania wynosił przychód w roku tym 1,022,729 złr. 71 c., a rozchód 1,001,451 złr. 65 c. Przychód stanowiły: *a)* zapas gotówki z upłynionego roku 784 złr. 94½ c. *b)* Wkładki 169,474 złr. 96½ c. *c)* Odebrane pożyczki 822,347 złr. 82 cent. *d)* Odsetki od pożyczek 29,945 złr. 36 c. *e)* rachunek różnych osób 129 złr. *f)* rozmaite mniejsze 47 złr. 62 cent.— Rozchód składa się: *a)* Zwrót na fundusz gwarancyjny 202 złr., *b)* zwrot wkładek 90,848 złr. 39 cent., *c)* wypłata procentów 1420 złr. 99 cent., *d)* udzielone pożyczki 908,957 złr. *e)* Kupno papierów 3948 złr. 15 cent. *f)* Koszta administracyi 3232 złr. 12 c. *g)* Koszta prawne 18 złr., *h)* rachunek różnych 65 złr., *i)* zwrot nadpłaconych procentów 35 złr. *k)* Datki na cele dobroczynne 2725 złr. Do nowych ksiąg przeniesiono przeto zapas gotówki 11,278 złr. 6 cent. na dniu 1 stycznia r. b. Ponieważ według Bilansu, wkładki włącznie z kapitalizowanemi procentami i innemi pasywami wynoszą 357,436 złr. 71 c., zaś fundusz rezerwowy po strąceniu datków dobroczynnych 29,904 złr. 55 cent., czyli pasywa wynoszą ogółem 387,341 złr. 26 c., a aktywa 395,921 złr. 96 c., więc kasa miała w roku 1874 8580 złr. 70 c. czystego zysku, co bardzo świetnem jest rezultatem. Kasa Oszczędności Rzeszowska położyła bowiem przez czas swego dwunastoletniego istnienia nie małe usługi, przychodząc w pomoc obywatelom wiejskim, kupcom i rzemieślnikom tanim i rzetelnym kredytem, a nadto wspomagała swemi datkami jeszcze liczne fundacye dobroczynne.

Wiedeń 7 marca.

Zdaje się, że sfery rządowe i parlamentarne poznały nareszcie potrzebę wzięcia się energicznie do kwestyi kolei żelaznych i naprawienia błędów dawniej w tym kierunku uczynionych; byle przed odroczeniem tegorocznej sesyi Rada państwa miała czas przedyskutować i zawotować projekta wniesione przez pp. Banhansa i Chlumeckiego, oraz w porozumieniu z ministeryum, zgodzić się na zasady, według których sprawy bądź niegwarantowanych, bądź gwarantowanych, lecz z powodu deficytów na eksploatacyi, lub z innych przyczyn w zawikłanem położeniu będących kolei, mają być na przyszłość uporządkowane, to byłaby nadzieja, że się po trochu sytuacya ogólna poprawiać zacznie. Prawda, że nie łatwo uprzątnąć się za dwa tygodnie z tem, na co kilka miesięcy nie wystarczyło, i że w plenum Izby obrady toczą się nader pomału i długo, lecz z drugiej strony, od chwili jak rząd dość wyraźnie dał poznać, że pragnie uwagę parlamentu skierować wyłącznie na sprawy ekonomiczne, wydział kolei żelaznych bardzo gorliwie wziął się do roboty i okazuje, że jest przejęty ważnością swojego zadania.

Główne wnioski dotąd przez ministerstwo handlu przedłożone, tyczą się pokrycia deficytu na eksploatacyi kolei Vorarlberskiej; warunków, pod któremi kolej północno-zachodnia będzie miała się fazyonować z Pardubicką (36 mil, kapitał 28,897,000 złr. w srebrze, gwarancya 5½% od 18,900.000 złr. w. a., oraz 711,600 złr. w srebrze), Mährische Grenzbahn (położona w przemysłowych okolicach Czech północnych, 15,6 mil, kapitał 17,000,000 złr., maximum gwarancyi rocznej 336,000 złr. i 15 lat uwolnienia od podatków), i Lundenburg-Grunbach-Neusiedl (12 mil długości, kapitał 4,910,000 złr. w akcyach, 6 240,000 złr. w obligacyach; nie używa gwarancyi żadnej, tylko ma 20-letnie uwolnienie od podatków); powiększenia gwarancyi kolei Łupkowskiej w stosunku do kapitału nadzwyż wydanego na budowę tunelu i dodatkowe różne roboty; oraz przedłużenie gwarancyi kolei Salzkammergutbahn i linii z Opawy do Vlarapass (granica węgierska w kierunku Trenczyna, gdzie zetknięcie z Waagthalbahn) z dwudziestu do dziewięćdziesięciu lat, czyli w obydwóch wypadkach na czas odnośnych koncesyi.

Z tych pięciu projektów do ustaw, ani jeden nie jest jeszcze przez Izbę zawotowany i dopiero z dwoma wydział kolei żelaznych dotąd się załatwił, a mianowicie wnioski tyczące się sieci Vorarlberskiej i Salzkammergutbahn. Dla pierwszej, mającej 11 mil długości, 13 257,000 złr. kapitału i 55,500 złr. rocznej gwarancyi od mili, minister żądał na podstawie dotychczasowych rezultatów (kolej jest otwarta od 1go lipca 1872 r.), aby Towarzystwo zostało upoważnione do zaciągnięcia w miarę potrzeby na pokrycie deficytów eksploatacyi, pod zaręczeniem państwowem, długu do wysokości 1,150,000 złr.; wydział zaś, nie rozstrzygnąwszy przytem wcale w zasadzie kwestyi deficytu eksploatacyi, zredukował tę sumę do 912,000 złr, i wniósł, aby rząd został upoważniony do zaforszusowania jej stopniowo Towarzystwu rzeczonej kolei. Wniosek rządowy odnośny do Salzkammergutbahn, wydział przyjął po krótkiej dyskusyi na onegdajszem posiedzeniu bez zmiany, i przeto cała ta sieć mająca około 40 mil długości i przeznaczona do połączenia kolei Arcyks. Rudolfa z liniami bawarskiemi w Salzburskiem i Tyrolu, a którą w czasach szwindlu projektowano budować bez subwencyi rządowej (gdy następnie na mocy prawa zeszłorocznego dano gwarancyę 20-letnią, nikt nie chciał się podjąć ulokowania papierów), będzie miała przez 90 lat po 57,800 złr. gwarancyi na milę. O koncesyę tej sieci stara się kolej Arcyks. Rudolfa, będąca sama w bardzo nie świetnem położeniu, i jakieś konsorcyum belgijskie; wydział radzi — za co na wielką pochwałę zasługuje — aby kolej była przez rząd budowana.

Teraz jeszcze nie wiadomo, jaki los spotka resztę wniosków rządowych; stanowcza decyzya o kolei Łupkowskiej zależy od Węgier, a projekt tyczący przedłużenia gwarancyi dla linii z Opawy do Vlarapass, a który kilka dni temu przez p. Chlumeckiego został wniesiony, zapewne przyjętym zostanie i już mówią, iż na ten wypadek Dr Stroussberg stara się o koncesyę tej kolei. Względem sieci północno-zachodniej zdania mają być podzielone, i p. Herbst, który słusznie zarzuca rządowi, że najbardziej sprzyja takim kwestyom kolei żelaznych, w których Kredit-Anstalt i Bankverein mają własny interes, tyle sprawił dotąd, że ten wniosek po raz nie wiedzieć który, został odesłany ministrowi do umotywowania. Mówią, że rząd ma zamiar nabycia kolei Dniestrzańskiej, w ten mianowicie sposób, że posiadaczom obligacyi (jest ich za 7,200,000 złr.) chce gwarantować 2½% rocznego dochodu; powiadają także, że rząd nie dopuści, aby konkurs został zawieszony nad gwarantowaną koleją Arcyks. Albrechta. Lecz to są wszystko projekta i słowa, od czynów zaś i postanowień rządu i parlamentu zależy wzmocnienie kredytu, i powrót zaufania ze strony kapitału większego i drobnego, a tem samem poprawienie się naszych stosunków ekonomicznych i giełdowych. Niestety, dotąd nie objawiło się w naszych kompetentnych sferach żadne zasadnicze zapatrywanie na kwestye kolei żelaznych i nie wiedzieć czy się tego przed odroczeniem sesyi parlamentarnej doczekamy.

Ogólne zebranie Towarzystwa kolei Arcyks. Albrechta z pewnością odbędzie się 22go b. m.; spodziewam się, że przed tym terminem będę mógł donieść o rezultacie prac komitetu, który z godnem wszelkiego uznania poświęceniem bezustannie jest zajęty badaniem sprawy tak ważnej dla współakcyonaryuszów.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 26go lutego do 4go marca:

	1875 r.	1874 r.
Dochód od 26go lutego do 4go marca	złr. 161,876 c. 42	złr. 253,371 c. 38
Dochód od 1go stycznia do 25go lutego	złr. 1,377,891 c. 57	złr. 1,868,474 c. 60
Ogółem dochód	złr. 1,539,767 c. 99	złr. 2,121,845 c. 98

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do 7go marca.

HOTEL POLLERA: Dr Wojciech Stanko ze Żywca, Berthold Hannes kupiec z Drezna, Fr. Kral z Weisskirchen, W. Luckhaus kupiec z Remscheid, Kazimierz Zaleski ob. z Wodyczki, J. Porre i M. Carlo z Włoch, K. F. Jahn kupiec z Lipska, Dr Antoni Seidler ze Żywca, J. H. Wojaczek z Wiednia, Filip Kuppler inżynier z Pragi. K. Berenz i Fr. Gross z Ostrawy, Fr. Graf z Retzu, Eug. Ehrlich z Wiednia, Jan Nenyczka z Tarnowa. Robert Baller kupiec z Wiednia, Arnold Tuma z Tarnowa, Jakób Kinsky z Wiednia, hr. Busseul z Francyi, M. Finkelstein z Jass, J. Guttmann z Czerniowic, Henryk Kahn z Pesztu, Herman Stettiner kupiec z Wiednia, Ign. Trypolski ob. z Kamienny, Jan Eminowicz rotmistrz z Lubienia, Edw. Boch i Wilhelm Fleischman z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Maksymilian Dzięgielewski z żoną z Ochoczy, Maksymilian Altenberg ze Lwowa, Ludwik Kosturkiewicz z familią z Tarnowa, Paweł Rudnicki z Kongresówki, Józef Górczyński z Galicyi, Ludwik Damelewicz z Łańcuta, Włodzimirz Piliński z Tarnowa, Teofila Węgrynowska ob. z Przemyśla, Kazimierz Potyjatycki z Miechowa, Jan Stern kupiec z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 marca. Wielka liczba prefektów nie obwieściła ustaw konstytucyjnych, albo poczyniła w nich zmiany, wypuszczając z nich słowa: „Republika“ albo „Prezydent Republiki“. Z tego powodu *République française* domaga się odwołania tych prefektów, którzy umyślnie ignorują obwołanie Rzeczypospolitej.

Paryż 7 marca, w nocy. Jeśli kryzys nie ukończy się jutro, lewica interpelować będzie o powody zwłoki w utworzeniu gabinetu.

Londyn 7 marca. Lord-kanclerz, lord Cairns wyraził formalnie niezadowolenie swoje z przywrócenia izbie wyższej praw instancyi apelacyjnej; sądzą jednak, że ta różnica zdań lorda kanclerza z innymi ministrami, nie będzie miała wcale groźnych następstw.

Bajonna 7 marca. W depeszach karlistowskich przebija się wielkie zagniewanie na Cabrerę, którego obwiniają, że pieniędzmi otrzymanemi z Madrytu usiłował podkopać karność karlistowskich dowódzców i żołnierzy.

Konstantynopol 7 marca. Odpowiedź rosyjska na okólnik turecki mówi, że Hiszpania oświadczyła, że notyfikacya w Bukareszcie o wstąpieniu na tron króla Alfonsa, zaszła tylko przez nieznajomość zwyczajów. Porta oświadczyła, iż poprzestaje na tem tłumaczeniu, a uznanie króla Alfonsa przez Portę nastąpi niebawem.

Tagespresse utrzymuje, że od połowy bieżącego tygodnia Izba niższa Rady państwa podwójne odbywać będzie posiedzenia, aby jeszcze załatwić kwestye przygotowane już w komisyach lub im przekazane. Czy w téj liczbie będzie także wniosek p. Mengera — wątpimy. Na wczorajszem posiedzeniu wniosek ten o niepołączalności niektórych godności czy urzędów z mandatem poselskim *(Incompatibilität)* był przez wnioskodawcę motywowany, i po dyskusyi, w któréj wyrażono wątpliwość, zdaniem naszem słuszną, aby mógł doprowadzić do rezultatu, przyjęty i odesłany do komisyi z 15 członków umyślnie z całéj Izby wybranéj. Dłużéj nad nim zastanowić się nam wypadnie.

W Czechach znów niestety stronnictwa gotują się do walki wyborczéj; na miejsce bowiem deputowanych do Rady państwa, którzy z powodu abstencyi mandat utracili, nowych a raczéj tych samych wybrać Czechom przychodzi. Rieger imieniem staroczechów zrobił odezwę do wyborców, w któréj jak zwykle wykazał systemat narodowo czeski i postawił kandydatów swego stronnictwa. Niestety także, powiemy, znów występuje w wyborach walka w łonie narodowego stronnictwa staroczechów z młodoczechami. Ci ostatni ogłosili także odezwę, w któréj w 14 okręgach wyborczych miejskich a 28 wiejskich stawiają kandydatów, liście staroczeskiéj przeciwnych. W jednym okręgu miejskim, w Smichowie, wyborcy wiernokonstytucyjni postawili swego kandydata.

Tagblatt pisze, że przyjaźń między Niemcami a Włochami zdaje się w tej chwili być nieco zachwianą. Z powodu ostatniej encykliki papieskiej gabinet berliński uznał za stosowne wysłać do Rzymu na zwiady, czyby ustawa włoska tak zwanych „rękojmi“ nie wykluczała wszelkiej możliwości wpłynięcia na Watykan, aby mu odjąć wszelką ochotę do przeprowadzania jego „dążności przewrotnych“ wymierzonych przeciw ustawom obcych mocarstw. Rząd włoski atoli niechciał zrozumieć insynuacyj, i oświadczył, że szanować musi nietykalność Papieża, nawet gdyby tenże działanie swoje skierował przeciw Włochom, tak jak je w tej chwili zwrócił przeciw Niemcom. Podanie tej wiadomości w dzienniku, jak *Tagblatt*, tak wylanym dla Berlina a zawistnym dla Rzymu, ma pewien smak, który zadziwiać może.

Już przed tygodniem pisano nam z Petersburga, że kwestya celibatu księży zajmuje rząd rosyjski. Teraz dopiero *Golos*, podając wiadomości o tych petycyach, o których donosił list nasz z Petersburga z 15-go lutego, proszących rząd o zniesienie celibatu dla duchowieństwa katolickiego w Rosyi, twierdzi, że rząd nie powinien uważać celibatu za instytucyę kościoła zagwarantowaną konkordatem i odmawiać prośbom księży. Konkordat przestał dawno obowiązywać, a rząd powinien pozwolić księżom katolickim zawierać małżeństwa i bronić ich przeciw przełożonym swoim lub gminom, któreby tego tolerować nie chciały. Skazówka to zapewne, że rząd pozwolić na to zamierza, skoro chce, aby dzienniki wywierały nań w tym kierunku nacisk.

Sejm niemiecki zajęty jest ciągle budżetem, a lubo w toku rozpraw przychodzi niekiedy do przemówień, wszelako są to tylko epizody, wszystkie zaś pozycye budżetu przechodzą bez trudności, bo tu idzie o danie rządowi zaufania. Gdy budżet się skończy, dopiero przyjdzie do obrad projekt ustawy o wstrzymanie wypłat należnych biskupom i księżom.

Kryzys ministeryalna we Francyi nie ma jeszcze końca. Telegramy przynoszą codziennie wiadomość, że Dufaure zgadza się na program Buffeta, a Buffet w zupełnej zostaje zgodzie z marszałkiem Mac-Mahonem. Głównym skopułem zdaje się być żądanie Mac-Mahona, aby prawica była w ministeryum reprezentowana jednym przynajmniej członkiem. Dufaure na taki warunek przystać się wzbrania, i to miało być powodem głównym zwłoki. Gdy bióro Havasa twierdzi, że kwestya programu jest już załatwioną, a tylko zostaje kwestya osób, zatem albo Mac-Mahon odstąpił od żądania wprowadzenia do ministeryum reprezentanta mniejszości, albo Dufaure przystał na to żądanie.

Co do kwestyi osób, rzecz to już łatwiejsza, i dla tego mniemamy, że nie jest ona przyczyną drugiej zwłoki. Głoszono, że 8-go rano *Journal officiel* przyniesie nominacyę ministrów. Dziś 9-go nie mieliśmy do południa wiadomości o tem telegraficznej. Jeśli nadejdzie później, znajdzie się w ostatnich telegramach. Krążyła w niedzielę taka lista ministrów: Buffet wiceprezes; Leon Say, minister spraw wewnętrznych; Dufaure, sprawiedliwości; Christophle, handlu i rolnictwa; Décazes, spraw zagranicznych; Cissey, wojny; Montaignac, marynarki; Mathieu-Bodet, skarbu; Caillaux, robót publicznych; Wallon wyznań.

Rząd włoski sprzeda 23 okrętów różnej miary, na co otrzymał już od parlamentu pozwolenie, a zakupi w to miejsce nowe okręty, odpowiedniejsze dzisiejszym wymaganiom marynarki. Stare okręty nie są zresztą bardzo stare, ani też nie w złym są stanie, lecz rząd pragnie stworzyć sobie za pieniądze nową flotę.

Między duchowieństwem anglikańskiem zyskuje coraz więcej prozelitów sekta rytualistów, która zbliża się wielce do wyznania katolickiego. Episkopat anglikański obawia się tym sposobem zatarcia źródła swego kościoła, protestantyzmu. Z tego powodu wydał episkopat odezwę, aby utrzymać łączność kościoła anglikańskiego z reformacyą.

Stary wódz Karlistów Cabrera, nie dał się tym razem skłonić do wzięcia udziału w powstaniu. Chociaż imie jego takim jest otoczone urokiem, iż samo zjawienie się jego w prowincyach Biskajskich nową stworzyłoby armię, Cabrera jednak bawi spokojnie w Anglii, a teraz w jednym z dzienników angielskich znajduje się jego oświadczenie, podane przez kogoś, co z nim rozmawiał o stronnictwach w Hiszpanii. Cabrera ubolewa nad wojną domową i pragnąłby położyć jej koniec przez pojednanie, które nie wydaje mu się niepodobnem. W całem jego oświadczeniu niema mowy o prawach dzisiejszego Don Carlosa, ani o prowincyonalnych swobodach, chociaż właśnie z ich powodu walczył on długie lata, a jest tylko skłonność do praktycznego rezultatu na drodze zgody. Oświadczenie to oczywiście, nie znalazło u Karlistów dobrego przyjęcia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 marca *(pryw.)*. Zakład kredytowy miał czystego zysku w r. 1874 przeszło 5 milionów złr. Conto procentów 2 miliony, conto prowizyi 650,000, zysk z konsorcyum 1,400,000. Rząd czyni zawisłą pomoc udzielić się mającą kolei Albrechta od tego, aby instytut finansujący *Oester. allg. Bank* (podobnie jak to zrobił Zakład kredytowy z koleją Przemysko-Łupkowską) zysk swój zwrócił. *Wiener Bauverein* uprasza rząd o pozwolenie puszczenia akcyj na 75 złr.

Monachium 8 marca. W Izbie deputowanych minister wojny przedłożył projekt ustawy względem nadzwyczajnego kredytu wojskowego na 3,827,000 zł. jako uzupełnienie kredytu w zeszłym roku uchwalonego na cele uzbrojenia. W obradach nad ustawą o stosunkach prawnych urzędników wojskowych, padło 76 głosów za a 67 przeciw ustawie, która tem samem upadła, gdyż wymaga dwóch trzecich części głosów.

Wersal 9 marca. Zgromadzenie narodowe uchwaliło nagłość wniosku: iż żaden cudzoziemiec nie może bez zezwolenia ministra robót publicznych wybranym być prezesem jakiegokolwiek towarzystwa kolei żelaznych.

Londyn 8 marca. Odezwa przez 26 biskupów anglikańskich podpisana oświadcza się przeciw usiłowaniom rytualistów, przez co zaszło odsunięcie się duchowieństwa od laików. Odezwa wzywa ściślejszą radę laików i duchowieństwo do wspólnego działania przeciw dążnościom romańskim rytualistów, i w celu przeprowadzenia w kościele urzędowym zasad reformacyi.

Londyn 9 marca. Izba niższa odrzuciła 224 głosami przeciw 61 wniosek o zniżenie etatu armii czynnej.

Kursa. Wiedeń 9 marca o godz. 2 m. 37 po południ. Renta papierowa 71·75 — Renta srebrna 76·— — Losy z r. 1860 112·60 — Akcye Banku Narodowego 961. — Akcye kredytowe 231·25 — Londyn 111·25 — Srebro 104·90 — Napoleony 8·88.— Dukaty 5·24 — — 100 Mark pruskich 54·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 marca.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „	105 50	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 —
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 70	54 20
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 00	8 84
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	87 --	85 50
4% listy zastaw. „ „	77 —	75 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 25	84 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
5-proc. „ „ 36 l.pł.bn	90 --	89 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 50	98 50
Listy hipoteczne	90 75	90 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
6 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	98 —
Losy prem. węg.	84 --	81 —
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	238 50	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	232 —	227 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 —	144 —
„ „ Warszaw.-Wied. rb. 60	94 --	93 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 50
4 „ „ „ „ II.	95 —	94 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	80 —	79 --
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	33 --

Wiedeń 8 marca.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. państ. bank.	71 80	71 70
„ „ „ „ srebr.	76 10	76 —
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	79 25	78 75
„ „ „ galicyjskie	86 25	86 —
„ „ „ bukowińsk.	83 75	83 25
5 „ „ „ siedmiogr.	77 30	76 80

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 90	99 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 85	94 70
4 „ galicyjskie	— —	76 50
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 50	99 —
5 „ węgierskie listy	87 —	86 75
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 75	96 35
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	127 50	126 50
6 „ Banku gal. hipot.	90 50	90 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	105 25	105 —
„ „ „ 1860	113 —	112 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	84 --	83 50
„ Comorente	22 —	21 —
„ Kredytowe	170 —	169 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	35 50	34 50
„ „ Palfy	27 50	27 25
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 50
„ miasta Budy	27 50	27 25
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	56 75	56 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	962 —	961 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	230 —	229 75
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	434 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1975
Kolei rządowej fr. a.	318 —	315 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 --	187 --
„ Południowej	140 50	139 50
„ Galicyjskiej	229 75	229 25
„ Czerniowieckiej	146 —	145 —
„ Albrechta	80 —	79 —
„ węg. półn.-wschodniej	120 50	119 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	148 50	148 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	130 50	129 50
„ Koszycko-Bogumił.	135 —	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	129 —	128 —
„ Cisańskiej	194 —	193 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 50	55 —
„ austryack. półn.-zach.	158 50	157 50
„ Franciszka Józefa	167 50	166 50
Banku anglo-austryackiego	136 50	136 —
„ anglo-węgierskiego	19 50	19 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	213 50	213 —
Banku franko-austryackiego	52 50	52 —
„ franko-węgierskiego	60 50	60 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	61 75	61 50
„ austryack. związkow.	25 50	25 —
„ dla obrotu ogólnego	91 —	90 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	82 20	81 80

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	144 50	143 50
„ Emisya z r. 1867	— --	139 25
„ południowa St. 500 fr.	— —	112 —
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ „ 100 zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ „ w srbr. 5%	— —	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— --
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 —	95 50
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	103 —	102 50
„ Emisya II.	102 25	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 70
„ Emisya z r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	78 —	77 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 75
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	77 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 15	105 05
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 8 marca

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 20	85 70
„ „ „ „ „ 4„	77 --	76 40
„ „ Banku hipoteczn.	90 5	89 90
Obligi indemn. bez kuponów	86 50	86 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	250 50	227 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	145 —	143 —
„ banku hipoteczn. gal.	238 —	236 —

Warszawa 6 marca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	94 50	94 20
kupon „	— —	0 82
„ „ nowe „ „	91 80	91 50
kupon „	— —	102
„ lidwidacyjne „ „	79 75	79 45
kupon „	— —	105
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 50	91 50
„ „ bydgoska	72 50	71 50
„ „ terespolska	116 25	115 50
„ „ łódzka	101 --	100 —

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Podziękowanie

W dniu 8mym b. m. Panu Bogu podobało się mnie nawidzić ogniem we wnątrz piwnic, który byłby się rozszerzył bez wątpienia bardzo, gdyby nie spieszna, zręczna i gorliwa pomoc straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika Wngo Eminowicza. — Poczytuję sobie więc za święty obowiązek złożyć publicznie podziękowanie tak panu Naczelnikowi za Jego niezmordowane kierownictwo przy ratowaniu, jak również całemu Jego oddziałowi za wzorowo pilne przejęcie się swym obowiązkiem. Dzięki Ci składam zacny Panie Naczelniku i proszę o przyjęcie tych kilku słów jako dowód wdzięczności i wysokiego poszanowania od obywatelki tutejszej. (702)

Kraków dnia 9 Marca 1875 r.

Ludwika Kopycińska.

Podziękowanie.

Komitet, który urządzał loteryę fantową w d. 3 Marca ma zaszczyt podziękować Szanownym Paniom, które przyjęły udział w loteryi, za pełne poświęcenia zajęcie się nią i Wnmu Dyrektorowi zakładu gazowego za opuszczenie połowy ceny. (654)

Trzy pokoje

z których dwa z frontem na plantacye — razem lub podzielnie **do najęcia od 1 Kwietnia** w domu pod Nrem 231 przy ulicy Szewskiéj.—Wiadomość u właściciela tamże na I. piętrze od godz. 3éj do 4éj. (701-1-3)

Amerykanin, udzielający lekcyj języka angielskiego, podejmuje się również wszelkich tłomaczeń na język polski lub niemiecki.— Bliższa wiadomość w czytelni pana J. Gumplowicza. (700-1-2)

Młodzieniec,

który ukończył 6tą klasę gimnazyalną z dobrym postępem, życzy sobie dostać się za praktykanta do którejkolwiek Apteki w Galicyi. — Adres: *J. R.* Zborówek, ostatnia poczta Gdów. (686-1-3)

Fabryka szczotek i pendzli

w Krakowie przy ul. Floryańskiéj l. 350 w domu narożnim gdzie apteka „pod złotą Gwiazdą“, sklep w ulicy Ś. Tomasza, wyrabia szczotki na tuziny jakoteż i na sztuki, w najlepszym gatunku, po cenach fabrycznych. Wszelkie zamówienia zamiejscowe natychmiast będą wykonane.

(683-1-2) ***Wincenty Bojarski.***

Nowość **Gumowe** Doskonałość rzeczy z Paryża.

Środki ochronne

gumowe i z pęcherza rybiego 1—4 złr. tuzin, rozsyła także listownie (691-1-30)

Joh. Zieger w Wiedniu.

Cenniki — II. Taborstrasse Nr. 53. — darmo.

Rządca ekonomiczny,

kawaler w średnim wieku, w teoryi i praktyce zarówno biegły — **znajdzie posadę od 1 Lipca b. r.** — Bliższa wiadomość w Biórze p. Karola Wolańskiego przy ulicy Grodzkiej. (655-1-)

Wielmożnemu Panu składam niniejszem **serdeczne podziękowanie** za nadesłanie Pańskiego tak **doskonałego balsamu Bilfingera** *), przezco **moje zesztywniałe ramię,** które mnie dłuższy czas bolało tak, że wszelkie używane lekarskie środki **bezskutecznemi** się okazały, **w krótkim czasie nowych sił nabyło.** Oby Stwórca na długi jeszcze czas Wielmożnego Pana dla dobra ludzkości zachować raczył, iżby tym tak wybornym **balsamem Bilfingera bardzo wiele** osób jeszcze do zdrowia przywrócić można.

Berlin, 24 Maja 1872 r.

M. König,
Brunnenstrasse 71.

*) Do nabycia w **Krakowie** w aptece **Dra Fl. Sawiczewskiego.** (377-2-2)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (17-44-)

Zapowiedziane

prospektem dzieło p. n.

„Theologiae Moralis Compendium“

Ks. Dra Józefa Mazurkiewicza,
Profesora Teologii w Tarnowie,
już z druku wyszło w dwóch tomach i kosztuje 6 złr. 50 c.

Skład główny w Księgarni *A. Nowoleckiego* w Krakowie, Rynek główny L. 15 i u Autora. (619-2-3)

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Pola Wincentego

Pieśni Janusza

3 tomy w jednym.
Cena sklepowa 3 złr. 50 cent.

Za 1 złr. 50 c.

W Księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie. (508-3-4)

Świeży transport

materyałów pisemnych i rysunkowych, papierów listowych francuskich, kajetów z wizerunkami, obrazków z wizerunkami, obrazków do odbijania, monogramów, kart wizytowych, przedmiotów szkolnych, łyżew angielskich Halifax tanich. — Najrozmaitsze galanterye, mydełka, wody kolońskie, perfumy francuskie, albumy grające, neceserki do szycia, portmonety, ordery do kotyliona. Dla księży religijne przedmioty, medaliki, książeczki, figurki N. Panny Maryi z Lourdes, Królowéj Serca Jezusowego i S. skaplerza. 100 obrazków z modlitewkami za 30 c. Jasełka i pastuszki, książeczki z obrazkami i nagrody. Przewodnik po Katedrze 30 c. Wielki wybór wzorów do wyrzynania, zabawek najrozmaitszych i Fröblowskich na S. Mikołaja, gwiazdkę, na imieniny, nowy rok, prima aprilis, premie i prezenta, także tornistry szkolne. (98-19-)

J. Bensdorff w Krakowie,

w Rynku, naprzeciw kościoła S. Wojciecha.

Wincenty Kołodziejski

przedsiębiorca robót ciesielskich etc.

w Krakowie pod l. 79 (w ogrodzie Tenczyńskim.)

Od 30 lat mając sobie powierzane roboty szczegółowe i wogóle w zakres budowy wchodzące, takowe z wszelką akuratnością i znajomością sztuki, sumiennie i rzetelnie na czas umówiony uskuteczniał częściowo lub ryczałtem z umiarkowaniem cen kosztorysowych, t. j. od 1844 r., — w rzeczonym bowiem roku stosownie do ówczesnych wymagań Rządu, ustawą budowniczą z 10 Listop. 1841 r. do l. 6039 D. G. S. wówczas obowiązującą, poddał się ścisłym examinom b. Komisyi Exam: dla Bud. etc. w której skład wchodzili: Drowie Filozofii, Dyrektor Budow. Inspektor Kom. l. i w., — Profesorowie Architektury, Geometryi wykreś., tudzież mechaniki i matematyki i Majster ciesielski. Po złożeniu examinów teoretyczno-praktycznych, otrzymał świadectwo z celującym postępkiem od rzeczonej Komisyi a następnie: (na mocy tego świadectwa) udzielonym mu został patent d. 9. Stycznia 1845 r. do l. 3197 od b. Wydziału Spr. W. i Policyi w Senacie Rz. W. M. Krakowa etc. na wolną praktykę w zawodzie przez siebie obranym i odtąd pod kierunkiem znakomitych Architektów krajow. i zagr. (pruskich) tudzież pod własnym wykonywał nieraz trudne i niebezpieczne zadania bez przypadku, na dowód czego posłużyć mogą, starożytne gmachy publiczne i wiele prywatnych większych i mniejszych budowli, tak w miejscu jak i na prowincyi jakoto: kościoły z klasztorami: XX. Dominikanów, Franciszkanów i Augustyanów etc. tudzież Kolegium Jagiellońskie,— Gimnazya ś. Anny i ś. Jacka, Technika, Dworzec krakowski z przyległemi budynkami i mostami na linii do Krzeszowic (do r. 1848) które obok oszczędności w materyałach, dają świadectwo o swej trwałości. —

Na podstawie w części przytoczonych praktyk, mam zaszczyt polecić się Szanownym P. P. Właścicielom, mającym zamiar budowania lub przebudowania jakiegobądź rodzaju budowy, a powierzone mi czynności z całą sumiennością i akuratnością na terminie umówionym i po cenach umiarkowanych jak dotąd tak i nadal uskuteczniać będę. — (391. 5-6.)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera,— w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (222-9-)

Le Messager d'Orient,

journal politique, litteraire et financier paraissant à **Vienne** (Autriche) **depuis le 1er mai** les lundis et les vendredis.

Prix d'abonnement:

pour Vienne, l'Autriche, la Hongrie, le grand duché de Posen et l'Allemagne: un an fl. 15, six mois fl. 8, trois mois fl. 4.

Un numéro à Vienne 15 kreuzer.
„ à l'étranger 40 centimes.

On s'abonne en adressant à l'Administration le montant par un mandat sur la poste au bureau du journal: **Josefsgasse No 1. Josefstadt,** au nom de Mr. *B. Wołowski,* directeur. (96-10-)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu od 15 Czerwca 1874 r.**

ASYGNACYE KASOWE

5 procentowe płatne w **14** dni po wypowiedzeniu
5½ „ „ „ **45** „ „ „
6 „ „ „ **90** „ „ „

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 15 Czerwca 1874 w obieg puszczone, będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14 Lutego 1874 r.

Lwów, dnia 15 Czerwca 1874 r.

(86-10-) **Dyrekcya.**

Elixir et Vin de J. BAIN
A LA COCA du PÉROU

energiczny środek Toniczny, wzmacniający i pobudzający.

Preparacye te stanowią najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły, w ciężkich chorobach SZPIKU, KOŚCI PACIERZOWEJ i MÓZGU. Używają się z niezawodnym skutkiem przeciw CUKRZYCY, HYPOKONDRYI, MELANCHOLII pochodzących z ROZSTROJENIA ORGANÓW PŁCIOWYCH, a zwłaszcza w CHOROBACH NERWOWYCH NAJNIEBEZPIECZNIEJSZYCH.

Pastylki ułatwiające trawienie Pa. *J. Bain* z *Coca Peruwiańskiego.* Przeciw niebezpiecznym cierpieniom kanałów trawienia.

Nota. Lekarstwa te, których P. BAIN jest wynalazcą, przygotowane są z Coca pochodzącego z plantacyi Pa. *Ballivian* ministra pełnomocnego Boliwii w Paryżu. (5-6-)

Główny skład w aptece Pa. E. Fournier et Cie rue de Londres No 15.
W Krakowie w aptece Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Lekarz zębów

H. ALPHONS

przybędzie **2go Kwietnia do Krakowa** i jak corocznie wykonywać będzie przez jakiś czas swoją praktykę w **hotelu Pollera.** Uprasza jednak o wczesne zgłoszenie się do niego, aby wszystko uskutecznionem być mogło ku zupełnemu zadowoleniu dotyczących osób. Zdarza się bowiem zawsze, że za późno zgłaszającym się osobom z powodu braku czasu służyć nie może. (699-1-6)

Nie zapominaj, że w najkrótszym czasie nieznacznym wydatkiem 1 RM., możesz być wyleczonym od najbardziéj dokuczliwego **reumatyzmu** przez (591)

Pomadę przeciw reumatyzmowi Dra Hungerforda.

Bliższéj wiadomości udziela aptekarz p. **Konstanty Wiszniewski w Krakowie.** (H 0254a)

Bauerwicka Fabryka Portland cementu

poleca swój wyrób w wybornym gatunku po stosunkowo tanich cenach i jest gotową przesłać próby. (692 1-8)

Bauerwitzer Portland Cement-Fabrik in Leobschütz (Pr. Schl.)

Już dnia 1 Kwietnia nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy wiedeńskiéj

Losów wiedeńskich.

Losy te mają rocznie 4 ciągnienia z głów. wygran. **200,000 złr. 200,000 złr.** itd.
200,000 „ 200,000 „ itd.

Losy oryginalne ściśle wedle kursu dziennego i na 12 rat miesięcznych po 10 złr.

Promesy na ciągnienie 1 Kwietnia główna wygrana 200,000 złr. jeszcze po złr. 2·50 i stempel.

Kantor wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego Banku handlowego poprzednio Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promesy na losy wiedeńskie wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u S. Landaua spadkobierców i M. Dworskiego w Krakowie. (590-1-8)

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

KONKURS.

Z dniem 1 Kwietnia b. r. wypuszcza się w dzierżawę restauracyą na dworcu kolejowym w Podwołoczyskach przedsiębiorcy ku temu uzdolnionemu. (648-3-3)

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w Dyrekcyi ruchu c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika w biurze oddziału technicznego.

Uprasza się szanownych konkurentów, aby swe oferty, w których mianowicie uzdolnienie do prowadzenia restauracyi ma być wykazanem, **najdalej do 15 Marca 1875 r.** do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli.

We Lwowie dnia 4 Marca 1875 r.

Dyrekcya ruchu.

Młodzieniec, który skończył lat 14, dobrego prowadzenia się i odbytych nauk przynajmniéj 3ch klas gimnazyalnych — może znaleźć miejsce w Handlu **Edwarda Fuchsa** w **Krakowie** jako praktykant. (556-3-3)

Zmiana lokalu.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym. Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (623-4-)

Doniesienie handlowe!

Skład fabryczny

towarów lnianych i modnych

w Wiedniu,
Josefstadt, Kochgasse Nr. 36,
wejście przez Alserstrasse,

postanowił wyroby swe zamiast jak dotychczas oddawać tylko handlom 27centowym, zająć się sam tak sprzedażą hurtową jakoteż częściową i naznaczyć na wszelkie towary jednakową cenę za sztukę 30 łokci po 7 złr. 50 c., za tuzin z 12 sztuk po 3 złr., mianowicie następne towary w 30 łokciach: prawdziwe kolorowe perkaliny, batysty, żakonety i muszliny, modne materye na suknie, tak szkockie jakoteż gładkie kolorowe, płótno przędzone, holenderskie, belfastskie i domowe, biały szirting i szyfon na koszule, barchaniki białe i kolorowe na suknie, angielskie materye lniane na suknie domowe, biała dymka drelichowa i adamaszkowa, kolorowe kanewasy do łóżek, biały i żółty nankin, pstry cyc i dymka na meble, białe firanki koronkowe, ręczniki adamaszkowe i drelichowe. Następnie tuzin po 12 sztuk białych rumburskich chusteczek płóciennych, najlepsze chusteczki batystowe z kolorowemi brzegami, serwety drelichowe i adamaszkowe, białe i kolorowe serwetki na wety, czysto płócienne, tureckie ręczniki pikowe, chusteczki na głowę batystowe i kotunowe, kolorowe i niebieskie chustki do nosa dla mężczyzn i wszystkie w ten zakres wchodzące przedmioty.

Zamówienia z prowincyi będą sumiennie i rzetelnie wykonane, tak jakby kupujący sam był obecnym, a wszelkie towary niepodobające się będą napowrót przyjęte. (70-19-50)

Adres:

An die Fabriks-Niederlage Kochgasse 36 in Wien.

Uwaga. Jako zamówienia na próbę rozsyłamy także pół sztuki z 15 łokci i pół tuziny po 6 sztuk.

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE i TOALETOWE

z Fabryki

pp. **MONTREUIL braci & C.**

w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

MAGNEZYA ANGIELSKA.
ELIXIR z PEPSINĄ nader przyjemnego smaku, działanie jego skuteczne w upośledzonem trawieniu i nerwowych cierpieniach żołądka.
SEIDLITZ-POWDERS angielski, po cenach nadzwyczaj niskich.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.
RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i p. W. Redyka, — we Lwowie w aptece P. Mikolascha. (321-7-24)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub Egerthal

1000 sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000 „	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000 „	zwykłych na sprzedaż	złr. 10
1000 „	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-98 150)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI (31-10-18)

8, ulica Vivienne, w Paryżu.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszastkich preperatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

PARCELE budowlane

w najpiękniejszem położeniu m. Krakowa

są bardzo tanio do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzielają:

pan **Józef Goldwasser,** ulica Grodzka Nr. 117 i (437-5-12)
pan **F. Hochstimm,** pracownia kamieniarska przy ulicy Ś. Jana.

!Bajecznie!

Tylko za

85 c. dobrze pozłacany *zegarek remontoir dla chłopca* z pięk. łańcusz. talmi, do nakręcania z góry. **95 c.** kosztuje zgrabny *zegarek remontoir dla panienek* z ładnym długim łańcuszkiem talmi. **1 złr. 20 c.** kosztuje piękny *zegarek kieszonkowy remontoir,* prawdziwie pozłacany z ślicznie szlifowanem szkłem kryształowem, do nakręcania u góry, z puzderkiem, dotychczas niesłychanej taniości. **3 złr.** kosztuje dobrze posrebrzany *zegarek kieszonkowy kawalerski* bardzo dobrze idący pięknego kształtu. **5 złr. 50 c.** kosztuje gustowny *zegarek kieszonkowy cylindrowy* z kopertą ślicznie posrebrzaną, na minutę dobrze idący, za poręczeniem.

Adres:

1. wiedeński skład zegarków Blau & Kann

Wien, I. Schwibbogengasse Nr. 1.

Zamówienia z prowincyi wykonane będą punktualnie za zaliczką. (350-7-12)

Świadectwo dentysty!

Dentysta Dr. J. Hora w Monachium, Dachauerstr. zawiadamia, że „**LITON**“ wybornie się odznacza i wszelkie inne wyroby co do pewności przewyższa! Używa go we **wszelkich wypadkach** już od bardzo dawnego czasu, a **zawsze natychmiast pomaga!** — W Krakowie jedynie prawdziwy u p. E. Stockmara, aptekarza. Flasz. 36 i 60 cent. (696-1-3)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (9-50-54)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (20-33-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand. — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka.

Wystarczy tylko jedna próba

aby się o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniéj cenie

27 cnt.

przekonać.

Płótna.

1 szt. 50 łokci	5/4 szer.	weby	złr.	13 50
1 „ 30 „	4/4 „	weby płóciennéj	„	8·10
1 „ 30 „	„ „	weby przędzonéj	„	8·10
1 „ 30 „	„ „	płótna kreasowego	„	8·10

czyli łokieć wiedeński po 27 cnt.

Wstążki jedwabne i aksamitne. Jedwabne fail lub noblesse we wszelkich gładkich modnych barwach, także ze wspaniałą odwrotną stroną, na pięć palców szerokości łokieć wiedeński 27 c., na dwa palce szerokości 2 łokcie w. 27 c.

Jedna para białych lub w paski pończoch długich dla kobiet lub dzieci, w najlep. gatunku c. 27
Jedna para skarpetek męzkich . . . . . „ 27
Jedna para podwiązek z szeroką kokardą jedwabną . . . . . „ 27

Następnie białe adamaszkowe ręczniki, prześcieradła i pościel, ciężkie wązkie kobierce do rozkładania, dymka, meble, firanki siatkowe i cycowe, prawdziwa kolorowa perkalina, tureckie materye na szlafroki, barchany, łokieć po 27 cent.

Materye na suknie z wełny owczéj 4/4 szerok. ciężkie rypsy, poprzeczne świecące, tybety, gazowe, baryże, gładkie i w paski we wszelkich barwach, łokieć wiedeński po

27 cent.

1 sztuka wachlarza we wszelkich barwach c. 27
Jeden garnitur kokard na głowę i piersi, ozdobiony wstążkami atłasowemi i różami . . „ 27
1 para mankietów z kołnierzem . . . . „ 27
1 chustka na głowę lub do nosa, prawdz. kolor. „ 27
1 chustka do nosa płócienna . . . . „ 27
1 serweta płócienna . . . . . „ 27
1 grzebień szyldkretowy do włosów najn. kształt „ 27
1 szczotka do włosów i kurzu . . . . „ 27
1 nożyczki do płótna i do pętlic . . . „ 27
1 diadem Angot całkiem czarnemi perłami haftowany, coś zupełnie nowego . . . „ 27
1 skórzana torbeczka na pieniądze . . . „ 27
1 łyżeczka do kawy z chińskiego srebra . . „ 27

Zamówienia wykonane będą punktualnie za nadesłaniem należytości lub za zaliczką. Wzory darmo. Kupujący hurtownie otrzymają zniżkę. Towary sprzedają się za poręczeniem gatunku i prawdziwości. Niepodobające się rzeczy będą bez trudności napowrót przyjęte.

Beck's Grand-Bazar,
w Wiedniu I. Adlergasse 4.

Uprasza się o zachowanie i dokładne spamiętanie adresu. (360-5-50)

Niezrównane.

Zawsze wielki i obfity skład materyj świecących, rypsowych i poprzecznych na pledy, bareżu, gazy, prawdziwych kolorowych kosmanoskich perkalów, żakonetu, białéj i kolorowéj brylantyny, wstążek jedwabn. i atłasowych, najnow. Giroflé-Girofla.

27c.

4/4 i 5/4 szerokie weby płócienne, płótno przędzone i górskie, 9/8, 5/4 i 6/4 szyfony, ręczniki płócienne adamaszkowe, firanki atłasowe, dymkowe, cycowe, siatkowe i muszlinowe, oxford na koszule i wszelkie inne towary ręcznéj roboty.

Towary płócienne i modne

ręczy się za dobry gatunek i prawdziwy towar, wszystko własnego wyrobu.

Adres: **Skład fabryczny i główny skład towarów pod firmą**
Erstes vereinigtes Gebirgsweber- und Fabrikanten-Consortium.
w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 72.

Rozsyłki punktualnie za zaliczką. Wzory darmo i opłatnie. (351-7-12)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*